Nr 341. Wtorek 28 grudnja (10 stycznia) 1910/1911 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 - 1, Sekretarz od 5 [illegible]
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i [illegible] wieczorem
Ogłos [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju 1.— 3.— 6.— 12.—
Za granicą 1.50 4.50 9.— 18.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na rok 1911-ty.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma Sz. prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed dniem 1-go stycznia 1911 r.

Niepożądani.

Znienacka stanęła przed Anglią kwestya immigracyi żydów z Rosyi. Walka na *Sidney-street* całej armii policmenów, dwu kompanii szkockiej gwardyi, oddziału artyleryi polnej z trzema armatami i jednej mitraleuse'y Maxima *z dwoma anarchistami*, którzy bronili się do upadłego, kosztowało Anglię nie tylko kilkanaście ofiar w ludziach, ale naraziło na szwank spokój publiczny stolicy świata. Walka bezprzykładna w historyi Anglii. Oburzenie, wywołane przed dwoma tygodniami ohydną zbrodnią masowego morderstwa w Houndsditch, wzrosło po krwawej walce ulicznej całej armii uzbrojonej z dwoma zbrodniarzami, którzy polegli pod gruzami od kul i płomieni walącego się domu na Sidney street.

Prawo azylu, prawo schronienia, którego zawsze szukano w Anglii i które polityczni przestępcy zawsze znajdowali, zostało brutalnie naruszone. To może mieć daleko idące skutki polityczne w traktowaniu obcych przybyszów. Minister Churchill, który pod koniec walką uliczną sam kierował, z góry oświadczył, że, mimo popełnionej felonii ze strony zbrodniczych morderców, prawo azylu dla przestępców politycznych z obcych państw *nie* będzie ani cofnięte, ani ograniczone.

Ale ustawa o immigrantach obcych, znany *Alien-Act* z r. 1905 (5. Edward VII. ch. 13) będzie w zastosowaniu do politycznej emigracyi i wogóle w zastosowaniu do immigrantów zaostrzona. Z całym naciskiem powiedział Churchill, że ci żydzi rosyjscy, ów Fryc i Pjeter-malarz i ich wspólnicy w zbrodni w Houndsditch popełnionej nie mają nic wspólnego z całą masą spokojnej ludności, w Londynie osiadłej, a ze wschodu, z Rosyi i z Polski pochodzącej. To uspokojenie było konieczne, aby uchronić ludność żydowską, w East-End Londynu w dzielnicach Stepney, Witechapel, Mile End, Bethnal Green, Spitalfields i Bermonsdey mieszkającą, przed ewentualną zemstą miejscowej do żywego oburzonej ludności angielskiej.

Oburzenie przeciw *Aliens*, szczególniej przeciw żydowskim rewolucyonistom i anarchistom jest tak wielkie, że rząd liberalny, który przed 6 laty jako opozycya zwalczał przez swych najtęższych dzisiejszych ministrów ówczesne przedłożenie konserwatywnego rządu, które stało się obowiązującą ustawą Alien Act z r. 1905, dziś sam będzie zmuszony do przedłożenia parlamentowi zaostrzenia zwalczanej niegdyś przez siebie ustawy o immigracyi.

Zwraca się całe oburzenie przeciw żydom rosyjskim rewolucyonistom-anarchistom. Przygotowuje się przeto projekt ustawy przeciw anarchistom. Wszakże o zniesieniu prawa azylu mowy niema. Również wprowadzenie jakichkolwiek nowych policyjnych przepisów przeciw żydom, z Rosyi przybyłym, jest wykluczone. Anglia nie zna ani paszportu, ani przymusu meldowania w policyi mieszkania i ma wstręt do tego rodzaju policyjnych instytucyi, które zresztą nigdy nie zapobiegają.

Fryc i Pjeter spełnićby byli mogli swą zbrodnię równie dobrze za paszportem, jak bez niego, aniby im przeszkodziło zameldowanie mieszkania w policyi. W Anglii jest takie zamiłowanie wolności osobistej, że nawet dla zbrodniczych cudzoziemców ani na chwilę nie będą wprowadzone policyjne przepisy.

Na trybunie w Hydeparku przed Reformers Tree przemawiają, kiedy chcą i nie pytając się nikogo o pozwolenie wszyscy: misyonarze, unitaryusze, ateiści, agnostycy, socyaliści, nihiliści, anarchiści. Można wzywać publicznie do zniesienia monarchii w Zjednoczonem Królestwie i wprowadzenia republiki, wtedy zaraz na drugiej trybunie przed Reformers Tree stanie inny mówca i dowiedzie szkodliwości republiki i potrzeby monarchii. Winston Churchill, potomek lordów, przemawiał na trybunie w Hydeparku i tam święcił swe pierwsze tryumfy. Anglik lubi wolną trybunę, kocha wolność i swobodę osobistą i nie pozwoli jej dla nikogo i dla niczego naruszyć policyjnymi więzami.

I nie o to chodzi po wypadku na Sidney street, ale idzie o to, żeby tę walkę uliczną nie wzięto za argument do ograniczenia immigracyi do Anglii.

A w tym kierunku opinia publiczna niezawodnie prawdziwa, choć niekoronowana królowa Anglii, stale się wypowiada.

Ograniczenie zaś immigracyi do Anglii i nasby dotknęło, i zmniejszyłoby pożądany odpływ nadmiaru żydowskiej ludności w polskich krajach do Anglii i Ameryki. Niewyczerpany ten rezerwoar ludzi, którym źle się dzieje w ścieśnionej sferze osiedlenia od lat kilkunastu a zwłaszcza od roku 1904, stale uchodzi z miejsc prześladowań i przeludnienia żydowskiego proletaryatu do Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Najczęściej *via* Anglia do Ameryki. Ale w ostatnich latach zapisany został przez polityków obydwu anglo-saskich państw do rubryki *des indésirables*. Nie bez przerażenia zanotowała statystyka angielska, że nadwyżka 100,000 pasażerów z pomiędzy tego miliona pasażerów, którzy corocznie przybywają do 29 portów angielskich i odjeżdżają, stanowi przeważnie ludność żydowską z Polski i Rosyi.

Anglia stała się, jak powiada p. White, „rurą przewodnią, przez którą przepływa fala ludzka do Ameryki, Afryki i Australii". Ale w tej rurze tworzy się osad w postaci „niepożądanych przybyszów żydowskich ze Wschodu" z Rosyi. *Statistical Departament* w *Boord of Trade* utworzył natychmiast nową rubrykę „transmigrant" i cudzoziemcy immigranci wpisywani tam są, jako „aliens described as „en route"—ale którzy naprawdę stale pozostają w Zjednoczonem Królestwie.

Uczeni socyologowie angielscy zajęli się badaniem tych anormalnych objawów społecznych, które do masowej emigracyi żydów z Polski i z Rosyi doprowadziły.

Mr. Arnold White w swem studyum „The problems of a great City" na ten objaw zwrócił uwagę jeszcze w r. 1886. Następnie na olbrzymią skalę przeprowadził parlament ankietę o emigracyi z Polski i Rosyi,[1]) a badania te doprowadziły do wydania ustawy o immigracyi, zwanej „Alien Act z r. 1905. Na podstawie tych materyałów powstał cały szereg studyów społecznych o żydach polskich i rosyjskich: *C. Russell The Jew in London, Charles Boot* (życie i praca żydów w Londynie) i innych. Wyniki tych źródłowych badań i autopsyi ujął p. André Sayous w studyum ogłoszonem w „Musé Social" oraz p. August Monnier w pracy p. t. „Les indésirables". Ale i u nas na miejscu w Warszawie badali tę sprawę p. Bell, który długie miesiące przebywał u nas, i pani Beatrice C. Baskerville, która lata w Polsce spędziła, wybitniejszych ludzi z obozów żydowskich asymilatorów, syonistów i socyalistów osobiście poznała i społeczny wizerunek żyda w Polsce udatną ręką nakreśliła w ogromnem dziele p. t. „The Polisch Jew".[2])

Drobiazgowo oświetliła p. B. stosunki gospodarcze żydów i sposób ich współżycia z ludnością miejscową w Polsce, aby dostarczyć informacyi swym współziomkom.

„Jakkolwiek jest gościnny gospodarz i gotów otworzyć drzwi swego domu na oścież", to jednak domaga się pewnych szczegółów o swych gościach, których ma mieć pod swym dachem. Chciałby cokolwiek wiedzieć o ich charakterze, o ich przeszłości, o ich aspiracyach i ambicyach—jeżeliby bowiem nie przedsiębrał żadnych ostrożności nie zajrzał w ich moralny paszport, mógłby się narazić na niebezpieczeństwo, kiedyby już było zapóźno—a złodziej już zakradł się pod jego dach i mógłby mu wykraść nietylko dobytek, ale jego szczęście domowe, czasami jego honor".

Tak samo jest z narodami. Jednych przyjęto—drugich jako niepożądanych uznano.

W L.

[1]) Royal Commission on Alien-Imigration.
[2]) sprawozdanie w biuletynie polskiego Tow. emigracyjnego str. 478—486.

Zniknięcie zakonnej republiki.

W ostatnich czasach zniknęła niepostrzeżenie republika zakonna na górze Athos.

Dawniej było na Athos kilkadziesiąt dużych klasztorów ascetycznej reguły św. Bazylego i kilkaset pustelni, dziś zaś są 2 klasztory greckie i po jednym serbskim, bułgarskim, rosyjskim i rumuńskim. Athos zwano przez greków «Hagios Oros»—świętą górą, było niejako Rzymem wschodniego kościoła i celem pobożnych pielgrzymek całego prawosławnego świata. Mnichy tutejsze, a jest ich tu kilka, a jak inne źródła twierdzą kilkanaście tysięcy, trudnią się ogrodnictwem, pszczelnictwem, handlują dewocyonaliami i malują obrazy święte dla całego wschodu. Żywią się tylko chlebem i jarzynami. W uroczyste święta jedzą ryby, zaś klauzura jest tak surowa, że w obręb góry Athos zabroniony jest bezwarunkowo wstęp nietylko wszystkim kobietom, ale nawet zwierzętom domowym płci żeńskiej.

Rządy w tej najstarszej w świecie, a jedynej teokratycznej rzeczypospolitej sprawuje ciało ustawodawcze «Protaton», w którego skład wchodzą delegaci klasztorów—po jednym z każdego - wybierani na 4 lata. Jakkolwiek rzeczpospolita ta nie utrzymywała armii, ani też nie posiadała ambasadorów za granicą, to jednak powaga góry Athos była zawsze tak wielka, że Turcya nawet, u szczytu swej potęgi stojąca, nieważyła się na zagarnięcie tego szmatka ziemi, a zadowalała się tylko haraczem w kwocie około 80,000 koron, jaki corocznie delegacya mnichów do sułtańskiego wnosiła skarbca.

Stan taki trwał aż do ostatniej rosyjsko-tureckiej wojny, w której rezultacie naddunajskie księstwa odzyskały swą niepodległość. Turcya, krwią ociekająca, rozbita, upomniała się u pobożnych mnichów z Athos o zwykły haracz, ci jednak oświadczyli z płaczem, że wskutek wojny ustał ruch pielgrzymów i klasztory nie mają ni grosza. Tak samo było na drugi rok i na trzeci, wreszcie «Protaton» na dalsze reklamacye stambulskiego rządu oświadczył otwarcie, że haraczu płacić nie będzie i basta. Rząd stambulski irytował się z początku srodze i zamyślał wysłać zbrojną ekspedycyę na wyegzekwowanie tradycyjnego haraczu, ale wnet machnął ręką i dał za wygraną, gdyż gra nie była warta świecy. Za głupie 80,000 koron narażać się na zatarg z Grecyą, Serbią, Rosyą, Bułgaryą i Rumunią nie opłaciłoby się. Więc dano spokój ekspedycyi i rzeczpospolita mnisza na Athos cieszyła się zupełną niezawisłością.

Nastała wreszcie w Turcyi era nowa. Konstytucya. Młodoturcy objęli ster rządów. Ci czytają gazety i z nich dowiedzieli się, że z Francyi zakonników wypędzono i że w Portugalii ten sam los ich spotkał. «Przecież my właściwie także Europa» — pomyślał sobie komitet młodoturecki, i my walczymy o wolność i postęp, i my mamy swoich zakonników na Athos. Więc wysłano na Athos ekspedycyę zbrojną w pióra, a zaopatrzoną w atrament i druki na «nakazy płatnicze» i «edykty licytacyjne» czyli, jednem słowem, urządzono na Athos «cesarski otomański urząd podatkowy» i zasypano stamtąd całą górę świętą «f.rladunkam», «f-yami» i t. p. kawałkami. Nie zdały się na nic protesty mnisze. Egzekutorowie cesarscy otrząsali im z drzew jabłka, wyciągali z ulów najpiękniejsze plastry miodu, a żyjącym samotnie w puszczy leśnej pustelnikom fantowali wygrzebane z ziemi na pokarm korzonki. Wreszcie «Protaton» poddał się rządowi i rozwiązał, a na miejscu starej republiki zakonnej rządzi na świętej górze turecki egzekutor podatkowy.

Nowoczesna scena ludowa.

Ku zgorszeniu całego świata artystycznego nie da się zaprzeczyć, że Berlin kroczy coraz szybciej do zagarnięcia berła pierwszeństwa w dziedzinie sztuki teatralnej. Mimo wszelkie wysiłki, Paryż błyszczy dziś właściwie głównie dzięki swej lekkiej muzie — dramat i tragedyę pozostawił niemcom.

Być może dzieje się to dlatego, że w obecnym czasie niema w Paryżu człowieka, któryby odważyłby się rozbawionej, rozoperetkowanej publiczności zachwycać reformami dramatu, a to jeszcze jedynie może dziś pociągać. Berlin ma zaś takiego człowieka, który nietylko reformuje dramat, nietylko przeistacza zupełnie pojęcie komedyi współczesnej, ale umie upraktyczniać wielkie, trudne do odtworzenia pomysły geniuszów starożytnych, człowieka, który tworzy nowoczesną, znakomitą, choć trudną na pozór do pojęcia scenę ludową.

My pod pojęciem sceny ludowej rozumiemy najczęściej teatr, grający rzeczy popularne, choćby nawet słabsze, ale łatwe do zrozumienia dla warstw najszerszych. O tem, aby otworzyć scenę ludową w znaczeniu antycznej sceny greckiej, o wyolbrzymieniu dramatu do tej potęgi, przed którą korzyć się musi tak myśl uczonego, jak i prostaczka—w polskiem społeczeństwie nie myślano jeszcze prawie. Czasami tylko padnie skądś oderwane, śmielsze słowo po to, aby wywołać dyskusyę efemeryczną i zginąć w niepamięci. Tymczasem zagranica myśli o tem, a apostołowie reformy teatru, propagatorzy prawdziwej ludowej sceny, znajdują chętny posłuch i tysiące widzów, śledzących z zapartym oddechem genialne ich eksperymenty.

Do najgorliwszych zwolenników takiej reformy należy przed innymi słynny Maks Reinhardt, organizacya artystyczna, tak róż-

narodna, tak skomplikowana i tak wszechstronnie utalentowana że musi bezwarunkowo przytrzymać na sobie uwagę najbardziej zakamieniałego wyznawcy starych prądów, starej szkoły. Maks Reinhardt, to jedna z tych nielicznych, niezmordowanych jednostek, które w pogoni za doskonałością, w upartej służbie swego ideału, nie cofają się przed żadną próbą, żadnym doświadczeniem, dając z siebie wszystko, co mają do dania. Reinhardt ukochał swój świat zakulisowy, ten niewdzięczny światek, kryjący się wśród malowanego krza, lub płóciennych ścianek pokoików scenicznych, szukający prawdziwego kolorytu przy świetle różnobarwnych reflektorów i skazany dotych zasowymi warunkami na nienaturalne częstokroć imitowanie natury.

O tem, co zdziałał w „Deutscher Theater“ i ostatnio w owych umiłowanych „Kammerspiele“ w Berlinie, wie już świat cały; ta sława nie wystarczyła jednak Reinhardtowi, nie wystarczał zakres działalności. Myślał i pracował nad reformą powierzonej sobie sceny, która zdaniem jego miała tę zasadniczą wadę, że przedstawiała zawsze, na kształt wiszącego na ścianie obrazu, jedną tylko stronę akcyi. Jest to już bowiem tradycyą wszystkich scen współczesnych, że oprawiono ją niejako w ramy, scena odseparowana jest od widzów, którzy stale mają przed sobą jedną rozwartą ścianę pokoju, lub odosobniony widok ulicy. Od wieków takie są sceny, do takich scen dostosowują dramaturgowie swoje dzieła — i nikomu prawie nie przychodzi na myśl, aby mogło być inaczej. Jeżeli tylko dekoracye są piękne i oświetlenie odpowiednie, odchodzimy zadowoleni, nie troszcząc się zupełnie o to, że znaczna część każdego obrazu i każdego dźwięku, padającego ze sceny, ginie za kulisami bezużytecznie.

Maks Reinhardt chciał mieć scenę, ze wszystkich stron otwartą i wystawił wspaniały dramat grecki—w cyrku.

„Edyp Król“ w cyrku. Na pierwszy rzut oka: rzecz dziwaczna, po zastanowieniu się i przyjrzeniu eksperymentowi, arcydzieło reżyserskie i najszczęśliwszy pomysł.

Teatr współczesny, taki jaki jest, odpowiada w zupełności dramatowi współczesnemu. Wskutek jednostronnego, wązkiego obrazku, w którym odgrywać musi się cały dramat, akcya dramatyczna coraz więcej uwzględniać musi wszelkie przejawy i tajnie intelektu. Ibsenowi, Maeterlinckowi i Przybyszewskiemu scena dzisiejsza wystarcza w zupełności, bo jest ona przeznaczona dla człowieka o rozwiniętej umysłowości, bo jest niejako salonem sztuki dramatycznej, wymagającej subtelnego smaku i wydelikaconego ucha.

Reinhardt tej salonowej sztuce, którą po mistrzowsku umie opanowywać, chciał przeciwstawić sztukę zupełnie inną, sztukę, operującą innemi, niż tamten akcesoryami.

„Król Edyp“ w cyrku. Olbrzymie schody świątyni toną w poważnym półmroku. W górze szara opona zwiesza się nakształt olbrzymiej chmury gradowej nad miejscem przyszłego dramatu i nad widzami. Wokoło kilkutysięczna rzesza trwa w niemem oczekiwaniu, jakby nierozpoczęty dramat już kiełkował... Nie brak nikogo. Dwór, uczeni, mieszczaństwo, cudzoziemcy, studenci i robotnicy— wszyscy mają swych reprezentantów w owym pięciotysięcznym tłumie, zlewającym się z areną.

W prastarych Atenach przed widowiskiem zabijano kozła, aby wszyscy nasycili się naprzód widokiem krwi czerwonej. Tu wywołano nastrój przedwstępny przy pomocy światła. Zda się, że wszyscy czują jednakowo, że wszystkich zmysły stopiły się w jednym i tym samym tyglu oczekiwania czegoś niezwykłego. I to jedno wystarczyć już może, aby widowisko Reinhardtowskie w cyrku pozostało w pamięci na zawsze. Pomiędzy dramatem, a tłumem widzów niema żadnego przedpielenia. To właśnie potęguje ów dziwny nastrój, podsycany wrażeniem, iż równocześnie *ze wszystkich stron* tysiąc oczu widzi, tysiące uszu słyszy i tysiące serc czuje jedno i to samo pulsujące tam w dole życie dramatu. Powierzchnia sceny rozciąga się w pośrodku widzów od jednej strony ku drugiej, czasami znika i znów wynurza się gdzieś, pośród publiczności. Widownia i scena tworzą jedną zespoloną organicznie całość, poddającą się w zupełności powadze i działaniu dramatu.

To ma być nowoczesna scena ludowa. Nie teatr robotniczy, włościański, popularny, czy jak się wogóle dziś sceny, przeznaczone dla szerszych kół, nazywają, ale scena ludowa w prawdziwem tego słowa znaczeniu. U nas był niebardzo dawno temu projekt czegoś podobnego. U podnóża Tatr lub na krakowskich Błoniach miała stanąć taka olbrzymia ludowa scena, w której granoby arcydzieła naszych mistrzów dramatu. Nie wiem, czy projektodawcy mieli na myśli wyolbrzymienie starej jednowidokowej sceny, czy też wyobrażali ją sobie w tej postaci, w jaką przybrał ją Reinhardt. Jemu przedsięwzięcie udało się w zupełności. Ale Reinhardt nie naśladował prawie sceny starożytnych, lecz stworzył scenę zupełnie nową, stworzył scenę ludową teraźniejszości. Być może, iż w takich ramach dramat będzie musiał uzewnętrznić się o wiele więcej, niż dotychczas, ale z pewnością gigantyczny, monumentalny wprost charakter sceny, w ten sposób zreformowany, nie wpływa na zmniejszenie powabu, jaki płynie ze źródła prawdziwego dramatu.

Wielka scena ludowa przypomina nam znowu, co to jest *akcya*, a wypadki, dziejące się na całej ogromnej przestrzeni areny, muszą wywierać nietylko zmysłowe, ale i duchowe wrażenie. Zresztą ideałem wielkiej sztuki dramatycznej była zawsze akcya, zamiast subtelnej refleksyi.

Eksperyment Reinhardta odkrył przed nami nowe horyzonty, nowe szlaki. Reinhardt w „Edypie“ pokazał, czem właściwie jest w dramacie tłum statystów. Ten tłum decyduje o losach całego dramatu. Tłum i reflektory, symbolizujące stosunek osób działających do siebie. W całem wystawieniu nie widać było ani źdźbła modnego dziś modernizowania autorów helleńskich, ani scholastycznego dłubania w ich utworach. Reżyser, artyści i publiczność złożyli się na wspaniałą całość, budzącą podziw niezrównaną inscenizacyą, szczerością akcentu dramatycznego i siłą odczucia każdego wyrazu, każdego złudzenia optycznego. Wszystko to razem stanowiło arcydzieło, będące godnym początkiem wielkiej kombinacyi przyszłej sceny ludowej.

„Edypa“ w Berlinie grają co dni parę, a inne miasta, jak Hamburg lub Mannheim, domagają się od swych towarzystw teatralnych stworzenia podobnej do reinhardtowskiej sceny „dla pięciu tysięcy“.

Berlin.

Czesław Łukaszkiewicz.

Kary na księży.

—o—

Likwidacya kar, nałożonych w czasie wizytacyi biskupa Cieplaka, na księży, którzy dopuścić się mieli wykroczeń przeciw postanowieniom obowiązującym—odbywała się teraz — jak donosi o tem »Kuryer Wileński«.

Ks. Harasimowicz, proboszcz w Klecku, miał zapłacić rb. 100, ks. Eysmont zaś z Niedźwiedzic—rb 50. Obaj ci księża uważali kary za niezasłużone i za przenoszące ich możność, postanowili zatem raczej odsiedzieć karę. Zwrócili się więc do konsystorza z zapytaniem, co i jak mają robić.

Zanim jednak nadeszła odpowiedź (która wogóle długo nie nadchodziła), przybyli urzędnicy policyjni i oświadczyli, że albo księża natychmiast zapłacą kary albo też udadzą się do Słucka, gdzie osadzeni zostaną w ogólnym areszcie z innymi przestępcami.

— Komuż mam zdać kościół księgi i komu powierzyć zarząd parafią?

— To nie moja rzecz! — odparł urzędnik i okazał rozporządzenie gubernatora mińskiego, który na mocy wyjaśnienia ministra spraw wewnętrznych komunikuje, że kary nakładane z mocy postanowień obowiązujących winny być egzekwowane bezzwłocznie, a w razie niewypłacalności ukaranych, ci ostatni powinni odbywać areszt przy policyi i to bez różnicy stanów, z tem tylko, że jeśli jest miejsce, to osobie duchownej należy dać pokój osobny; w braku zaś takiego księża siedzą razem ze wszystkimi.

Ks. Harasimowicz, pod groźą wywiezienia go etapem, zaciągnął dług u jednego ze swych parafian i karę zapłacił; podobnie uczynił i ks. Eysmont. Gdy się to jednak już stało i gdy już kary zostały zapłacone, obaj księża otrzymali od konsystorza mohylowskiego rozporządzenie takiej treści:

»W myśl postanowienia gubernatora mińskiego z dn. 26-go sierpnia r. b., konsystorz mohylowski, opierając się na paragrafie 86 procedury karnej, a także biorąc pod uwagę zawiadomienie ks. proboszcza, iż nie może zapłacić nałożonej nań kary w wysokości rb. 300—wyznaczył księdzu na miejsce odbycia dwumiesięcznego aresztu dom plebański przy kościele w Słucku i poleca księdzu udać się na oznaczone miejsce, zawiadamiając, że proboszcz słucki otrzymał polecenie wzięcia pod zarząd kościoła i parafii w Klecku«

»Z powyższego wynika — dodaje »Kuryer Wileński« — że dwie władze w jednej i tej samej sprawie wydały dwa wręcz odmienne wyjaśnienia. W interesie jednak sprawy ogólnej stanowczo sfery kompetentne winny wyjaśnić, kto tutaj ma słuszność? Inaczej bowiem możliwy jest cały szereg dalszych i dalej idących przykrości.«

Nowe książki.

Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. Wydawnictwo Akademii umiejętności w Krakowie. Tom XII. 1910 r.

Ostatni tom powyższego wydawnictwa zawiera w sobie treść następującą:

1) Karbowiak Antoni „Studya statystyczne z dziejów uniwersytetu Jagiellońskiego 1433/4 — 1509/10“. 2) Jan Kurpiel „Cztery listy Łukasza Górnickiego“. 3) Jan Lachs „Kronika lekarzy krakowskich do końca XV wieku“. 4) Jan Czubek „Macieja Rywockiego księgi peregrynackie“. 5) Aleksander Łucki „Kazimierza Brodzińskiego nieznane pisma prozą“.

Ciekawym zwłaszcza dla szerszego ogółu jest artykuł pana Karbowiaka, który, obejmując najpiękniejsze lata wszechnicy krakowskiej, daje między innymi szczegółową statystykę obcokrajowców, którzy w tym okresie naukę tam pobierali, według krajów, prowincyi i miejscowości oraz statystykę krajowców według ziem i prowincyi i według narodowości i klas społecznych.

W latach szkolnych od 1433 — 1510 słuchało wykładów 17,663 scholarzów, a wśród nich 9 652 krajowców i 7 611 obcokrajowców. Był więc uniwersytet krakowski wówczas uniwersytetem europejskim w pełnem tego słowa znaczeniu.

Najliczniejsze rzesze młodzieży obcokrajowej zjeżdżały się z Węgier, a następnie z Moraw, Czech, z Saksonii i Brandenburgii, z krajów między Łabą a Renem, z krajów niemiecko-austryackich, z Bawaryi, Wirtembergii, Badenu i Szwajcaryi... Garnął Kraków ówczesny i młodzież z dalszych stron, znajdujemy bowiem w *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis* imiona ludzi, pochodzących ze Szkocyi, Danii, Szwecyi, Finlandyi, z Włoch i z Hiszpanii...

Zawarte w tymże tomie „Księgi peregrynackie“ Macieja Rywockiego są właściwie dziennikiem podróży do Włoch z roku 1584, spisanym przez ochmistrza i kierownika dwóch synów wojewody mazowieckiego Stanisława Kryskiego.

Statystyka żydów.

Według zestawienia angielskiego organu żydowskiego, «The Jewish Chronicle», ludność żydowska liczyła w państwie rosyjskiem głów 5,110,548. Największemi środowiskami żydów są: Warszawa (254,712) i Odesa (138,935). Po Rosyi z Królestwem Austrya posiada najwięcej żydów—bo 1,224,899 — w całem zaś państwie austro węgierskiem jest ich 2,076,277.

Ze stolic europejskich najgęściej przez żydów zaludnione są: Pest 186,047, Wiedeń 146,926, Londyn 144,300, Berlin 80,000. W cesarstwie niemieckiem jest żydów 282,277, w Rumunii 238,275, w Holandyi 100,082, we Francyi 52115, we Włoszech 33,630, w Bułgaryi 15,000, w Belgii 12,264, w Anglii poza Londynem jest żydów tylko 105,988, z liczby tej przypada na Szkocyę niespełna 26,000, a na Irlandyę 402.

Jednakże najgromadniejszem środowiskiem żydowskiem na świecie jest Nowy Jork—z ludnością żydowską 1,062,000.

Według podziału na lądy — w Europie jest żydów 8,942,266, w północnej i południowej Ameryce 1,894,409, w Azyi, kolebce plemienia, tylko 522,635, w Afryce 341,867, a w Oceanii 17,106. W noworoczny dzień 1910 całe plemię liczyło na kuli ziemskiej głów 11,894,783.

Obleżenie w Whitechapel.

—

Stolica Londynu jest od kilku tygodni widownią zajść, które swą dzikością przewyższają o wiele zbrodnie, w wielkich zbiorowiskach ludzkich niemal normalne, a przynajmniej codzienne.

Dzielnica Whitechapel w Londynie znana jest jako siedziba najniebezpieczniejszych zbrodniarzy—tam mieszkają złoczyńcy miejscowi, tam ukrywają się przestępcy cudzoziemscy. Pamiętne są, między innemi, zbrodnie na kobietach w tej dzielnicy przez „Janka Rozpruwacza“ dokonywane. W tej to dzielnicy toczyła się walna bitwa o dom, w którym ukryli się anarchiści rosyjscy, a o której już doniosły w krótkości telegramy.

Historya tych zajść, ciągnących się od kilku tygodni, przedstawia się w głównych zarysach jak następuje:

W ostatnich dniach listopada wynajęli na Cutlerstreet dwaj żydzi rosyjscy, nazwiskiem Lewi i Goldstein, dwa domy, przytykające do kompleksu budowli, w których znajduje się wielki sklep jubilerski. Ponieważ fakt ten zwrócił uwagę policyi, przeto byli obaj pilnie strzeżeni i obserwowani, zarówno jak żydówka nieznanego nazwiska, która razem z nimi zamieszkała. Lewi i Goldstein podawali przy wynajmie, że zamierzają otworzyć sklepy w zajętych lokalach.

Dnia 16 grudnia w nocy usłyszeli policyanci podejrzane szmery, dochodzące z jednego z domów. Otoczono go i pięciu policyantów usiłowało wejść do bramy, gdy nagle rozległy się strzały rewolwerowe. Wszyscy policyanci zostali ranieni mniej lub więcej ciężko. Jeden z nich, sierżant, zginął na miejscu, drugi umarł w ciągu dnia następnego. Zbrodniarze uszli, mimo, że policya otoczyła natychmiast cały kompleks budynków i rozpoczęła poszukiwania. W mniemanym sklepie znaleziono liczne narzędzia do włamywania i, jak potem się okazało, także do fabrykacyi bomb. Złoczyńcy postanowili przebić ścianę, graniczącą ze sklepem jubilerskim i ukraść klejnoty. W walce zginął także jeden z mieszkańców poblizkiego domu, który wychylił się z okna, aby ujrzeć co się dzieje.

W sklepie jubilerskim mieściło się klejnotów na łączną sumę około 500 000 koron. Złoczyńcy, uciekając, strzelali za siebie, aby uniemożliwić pogoń. Nie schwytano ich i ślad byłby zaginął, mimo usilnych poszukiwań, gdyby nie przypadek. Mianowicie na drugi dzień po krwawem zajściu znaleziono w dzielnicy Whitechapel, w jednym z szynków, człowieka śmiertelnie rannego. Otrzymał on kulę w plecy. Wiadomość o tem nadeszła do policyi anonimowo, na komisaryat Leman Street. Ktoś nieznajomy zatelefonował, iż przy ulicy Grove Street, w domu Nr 59 znajduje się człowiek umierający. Pod poduszką znaleziono brauning, jakich wiele odebrano już w Anglii zbiegom, przybywającym z Rosyi. Przy łóżku siedziała młoda żydówka rosyjska, garbata, podająca, że nazywa się Sielińska. Opowiadała ona różne fantastyczne historye, lecz gdy nadeszli mieszkańcy domów, sąsiadujących z N-rem 11 na Cutler Street, okazało się, iż umierający jest identyczny z żydem rosyjskim Lewim, jednym z tych, który wynajęli domy koło sklepu jubilerskiego. Siedlińską aresztowano, tropa zbrodniarza, który tymczasem skonał, zabrano do sekcyi. Najprawdopodobniejszem zdawało się, że został postrzelony przypadkiem przez swych towarzyszy podczas ucieczki. Sfotografowano go i odbitkę włączono do afisza, który został rozlepiony po całym Londynie. Policya obiecywała w nim 12,000 koron nagrody za doniesienie o pobycie innych członków szajki z Cutler Street.

Afisz ten posłużył do dalszych odkryć. Do policyi zgłosił się mianowicie właściciel jednego z domów na Goldstreet, w dzielnicy Stepney, oświadczając, że w zabitym poznaje człowieka, który przed dziewięciu miesiącami wynajął w jego domu kilka pokoi. Podawał się za malarza i w swem mieszkaniu pilnie pracował, nie wpuszczając jednak do środka nawet służących, mimo, że często przybywali do niego ludzie nieznani, których bez trudności przyjmował. Podawał się za rosyanina, Moruncewa; było to prawdopodobnie nazwisko fałszywe, typ miał wybitnie żydowski. Właściciel domu oświadczył, że Moruncew dotychczas zatrzymał mieszkanie, choć nieczęsto w niem przebywał.

Przystąpiono natychmiast do rewizyi. Okazało się, że rzekome atelier malarskie jest składem broni i materyałów wybuchowych. Zaraz w pierwszym pokoju znaleziono dwanaście karabinów Mauzera, w przyległym brauningi i amunicyę, oraz flaszki, mieszczące płyny do fabrykacyi bomb i wogóle środków wybuchowych. Lewi Moruncew wychodził z domu kilka razy dziennie i zawsze miał pod pachą płaskie drewniane etui, które uważano za szkatułkę z farbami, w istocie zaś służyło ono do przenoszenia flaszek z chemikaliami. Sztalugi w mieszkaniu Lewiego Moruncewa były tak umieszczone, aby z ulicy łatwo je można dostrzedz. W ten sposób zbrodniarz zabezpieczył się, aby nikt nie przypuścił w pilnie pracującym malarzu—opryszka.

Odkrycie to posłużyło policyi za nitkę, po której zaczęto śledzić dalej za wspólnikami morderców. Ślady doprowadziły do pewnego domu na Sydney Street, który też w poniedziałek o godz. 3-ej zrana obstawiono znacznym oddziałem policyi.

Policya trzymała się następującej taktyki. Najpierw usunęła wszystkich mieszkańców domu i czekała kilka godzin spokojnie, przypuszczając, że poszukiwani przez nią śpią. Ci poszukiwani anarchiści zajmowali pokój frontowy na I piętrze. Policya nie miała zamiaru wtargnąć do tego domu.

Po usunięciu wszystkich mieszkańców zamknięto nawet bramę wchodową, pozostawiając w budynku tych dwóch poszukiwanych. Koło godz. 7-ej rano rozpoczęła się właściwa akcya policyi.

Chcąc anarchistów zwabić do okna 3 detektywi zbliżyli się do kamienicy i szutrem rzucali do okien, nie otrzymując żadnej odpowiedzi. Następnie wysunął się inspektor policyi Lesson i kamieniem wybił szybę w oknie. Odpowiedź nastąpiła natychmiast. Padły 3 strzały prawie równocześnie. Inspektor Lesson, trafiony kulą w płuca, padł na ziemię. Inni detektywi pociągnęli go do poblizkiego podwórza domu Nr 109. Policya jednakowoż znajdowała się na tem podwórzu w wielkiem niebezpieczeństwie, gdyż tam wychodziły tylne okna domu Nr 100. Zamknięci w kamienicy anarchiści utrzymywali formalny ogień, dawane przez nich strzały padały jeden po drugim.

Ciężko raniony Lesson sam stoczył się z wozu ambulansowego na ziemię, obawiając się, że leżąc na wozie, stanowić będzie bardzo dobry cel dla strzałów anarchistów. W końcu przeniesiono Lessona przez dach niskiej przebudowy do podwórza poblizkiego browaru, tymczasem walka, która miała trwać 6 godzin, rozpoczęła się. Od godz. 7 m. 30 rano do godz. 9 bez przerwy padały strzały.

Policya nie miała nawet dostatecznej ilości amunicyi, powtóre była za słaba, aby powstrzymać nieprzejrzane tłumy ciekawych i najniższego motłochu, dążące do miejsca walki.

Przed godziną 1 na poddaszu ukazał się ogień, 2 anarchiści w dalszym ciągu strzelali do policyi i wojska, które wystąpiło z karabinem maszynowym. Zbrodniarze musieli schodzić z piętra na piętro coraz niżej, znaleźli się wreszcie w parterze, skąd jeszcze padały strzały to z okien, to z drzwi. Tymczasem cały prawie dom stanął w płomieniach. Zamknięci anarchiści mieli do wyboru albo wyjść na dach niskiej przybudówki, albo też pozostać w pokoju parterowym. Wybrali tę ostatnią ewentualność.

Detektywi policyjni, stojący koło domu gotowi do strzału, usłyszeli naraz w oblężonym domu krzyk rozpaczliwy, a potem 2 strzały jeden po drugim. Policya przypuszcza, że jeden z zamkniętych został raniony kulą żołnierza i że drugi anarchista ranionego towarzysza zabił, a potem sobie odebrał życie.

Mimo dzieła zniszczenia, wywołanego ogniem, policya poczyniła bardzo ważne odkrycia. Znaleziono ogromną ilość gotowych bomb, korespondencyi z najrozmaitszych centrów europejskich, co wskazuje na daleko idący spisek. Nikt nie był bardziej zdziwiony tem odkryciem od właściciela domu. W domu tym mieszkała jakaś kobieta rosyanka lat około 30; udarzyło go tylko to, że kobieta ta i jej lokatorzy trzymali się zdala od innych, nikt o nich nie mógł się dowiedzieć czegoś konkretnego.

Właściciel domu opowiada, że gdy go policya o 3 rano zbudziła, myślał, że przyniesiono mleko, wtem zobaczył mężczyzn z dobytymi rewolwerami, którzy nakazali mu zachowywać się spokojnie, poczem kazali sprowadzić z najwyższego piętra rosyankę. Właściciel domu wysłał swą żonę, a żona pod pozorem, że nagle zachorował i potrzeba pomocy, sprowadziła rosyankę do mieszkania, gdzie stała już policya, która natychmiast ją aresztowała.

„Daily Telegraph“ opowiada, że policya o miejscu zbrodniarzy dowiedziała się w ciekawy sposób.

Rosyanka miała przyjąć angielkę, która utrzymywała stosunek miłosny z anarchistą znanym pod imieniem „Fritza“. Po znanem włamaniu w składzie jubilerskim rozeszła się pogłoska, że „Fritz“ zginął, jednak przypadkowo spotkała Fritza na ulicy, podążyła za nim i dowiedziała się o jego mieszkaniu. Potem dała znać do policyi, gdyż, jak twierdzi, przez jednego z 2 anarchistów została do domu Nr 100 podstępem zwabiona i tam zgwałcona. Mszcząc się, dała znać do policyi. Dzienniki podają dalsze szczegóły, stwierdzające, że wiele osób złożyło dowody niezwykłej odwagi. Między innymi jeden np. listonosz pełnił na ulicy tej służbę bez przerwy, mimo że narażał się na niebezpieczeństwo śmierci.

Co się tyczy zachowania się tłumu, to chociaż złożony był z najniższych elementów z tej dzielnicy, nie widać było wśród niego najmniejszego współczucia, przeciwnie, kiedy dom runął, rozległy się okrzyki radości.

Publiczność angielska z sąsiednich domów niosła pomoc policyi. Widziano, jak kobiety roznosiły kawę i inne posiłki policyantom.

Biuro Heralda donosi, że przy walce było 19 ofiar prócz zabitych anarchistów. Sami ranni policyanci i kilku przechodniów.

Część prasy, zestawiając rezultat bitwy, stwierdza brak stosunku między atakowanymi i atakującymi. Po jednej stronie 2 zbrodniarzy a po drugiej przeszło 1000 policyantów, 2 oddziały gwardyi szkockiej i to z działem maszynowem Maxima, wreszcie artylerya z 3 działami.

Jak oczekiwać należało, wypadki te budzą rozgoryczenie przeciwko nadużywaniu prawa azylu. Naogół słychać żądania ograniczenia immigracyi i ściślejszego nadzoru nad obcymi.

„Times“ powiada, że osiągnięty rezultat nie stoi w żadnym stosunku do ludzkich usiłowań. Użycie wojsk, względnie myśli ostrzeliwania kamienicy w mieście działami musi być jeszcze wyjaśniona.

Walka podczas oblężenia domu Nr 100 pociągnęła za sobą kilka ofiar ze strony policyi i publiczności. Prócz ciężko rannego oficera policyi, Lessona, poniosło nadto rany od kul bandytów i płomieni w czasie akcyi ratunkowej kilku strażaków. Nadto skonstatowano, że sierżant policyi, Chick, otrzymał postrzał w plecy od zabłąkanej kuli gwardzisty; prócz tego jeden policyant zginął na miejscu, z pośród publiczności zranionych jest do 10 u osób.

Dzienniki pomieszczają nieoficyalne oświadczenia ministra Winstona Churchilla. Minister, który przyglądał się przebiegowi walki, oświadcza, że jako oficer już kilkakrotnie miał sposobność brać udział w walce, niemniej jednak sceny na Sidney-Street wywarły na nim silne wrażenie. Minister wyraża przekonanie, że prawdopodobnie rząd poweźmie daleko idące uchwały w kierunku ściślejszej kontroli nad żywiołami, przybywającymi do Londynu z poza granic państwa angielskiego, nie przypuszcza jednakże, by rząd zniósł prawo przytułku dla zbiegów politycznych. Również jest zdania, że grupa anarchistów, która osiedliła się na Sidney-Street, stała w zupełnem odosobnieniu od reszty mieszkańców Whitechapel i nie należy rozciągać „odium“ na wszystkie warstwy ludności pochodzenia rosyjskiego, mieszkające w Londynie.

Z działalności humańsko-lipowieckiego T-wa rolniczego.

—:—

Humańsko-Lipowieckie Tow. rolnicze rozesłało sprawozdanie za r. 1909. Ze sprawozdania tego przytaczamy następujące szczegóły, które szerszy ogół zainteresować powinny.

A więc na 1 stycznia 1909 r. Tow. prócz 7 honorowych, liczyło 312 członków rzeczywistych. Wciągu roku 1909 wystąpiło 62, zmarło 2, i nowych przybyło 20, tak iż na 1 stycznia 1910 r. do Tow. należało 277 czł., w tem 51 rosyan.

W r. 1909 rada odbyła 9 posiedzeń, a nadto miały miejsce 4 walne zgromadzenia, w których uczestniczyło 84 członków. Reszta (192) nie wykazała najmniejszego zainteresowania sprawami T-wa.

Przedmiotem dyskusyi ogólnych zebrań było 5 następujących referatów: 1) p. Kazimierza Jokisza—o nawożeniu roli wapnem; 2) p. Stefana Podhorskiego — w tej samej kwestyi; 3) p. Kazimierza Walickiego—o uprawie ugorów w ogóle i metodą Campbella w szczególności; 4) p. Aleksandra Sawostjanowa—o gatunkach kukurydzy, uprawianych na polu doświadczalnem w Stepanówce i 5) p. R. Sandeckiego — o buchalteryi rolniczo-gospodarczej.

Z pośród sekcyi zasługują na wyróżnienie: mleczarska, ogrodnicza, włościańska i dział handlowy.

Sekcya mleczarska funkcyonuje dopiero rok pierwszy. Instruktor mleczarski objeżdżał obory, badał przyczyny słabej mleczności krów, określał procent tłuszczu w mleku, zabierał próbne udoje i przepisywał normy racyonalnego żywienia krów mlecznych i chowu cieląt, zwłaszcza jałówek.

Słowem w majątkach, należących do związku przy Tow., starał się podnieść hodowlę bydło i gospodarstwo mleczne do tego poziomu, na jakim stoi ono w Królestwie i w Księstwie Poznańskiem, a który długo jeszcze niedosięgnionym będzie dla nas ideałem.

W roku sprawozdawczym zapisało się do Związku zaledwie 12 obór: dwie po 50 i 55 krów, dwie po 20, dwie po 18, jedna z 14, jedna z 13, trzy po 12 i jedna z 6 krowami. Razem krów 230.

Podług skrupulatnego obrachunku z każdej krowy wypada płacić po 4 rb. 10 kop. za korzystanie z usług inspektora i h. Zapewne jest to zawiele, jak powiada sprawozdanie, ale cyfra ta spadnie, skoro więcej obór z większą ilością krów zgłosi się do związku. Najwięcej kosztów i czasu instruktor traci na przejazdy, bez względu na to, ile krów zastanie na miejscu.

Z bilansu widać iż sekcya mleczarska zamknęła r. 1909 deficytem 213 rb 24 kop., i wątpliwem jest dalsze jej utrzymanie, gdyż w r. 1910 zapisało się do niej wszystkiego 5 właścicieli obór z 70 krowami.

Dział ogrodnictwa funkcyonuje przy Tow. rok siódmy; i cz i tutaj niepomyślny stan finansów, spowodowany nieakuratnem wnoszeniem opłat i stałem zmniejszaniem się liczby (w r. 1905 należało 49 ogrodów, zaś w r. 1909—18) nasuwa poważne obawy co do dalszej jego egzystencyi.

Zaległości od członków wynoszą obecnie 2 205 rb., zaś deficyt na 1 stycznia 1910 r.—1,209 rb. 50 kop.

W r. 1909 ogrodnik objazdowy p. Piotr Humol roztaczał opiekę nad 13 sadami; wizytował każdy z nich 5 razy do roku, udzielając należytych objaśnień i załatwiając nawet osobiście ważniejsze czynności, jako to wyznaczenie miejsca na sad owocowy, sadzanie drzew, dozór nad szkółką, dozór nad różami, urządzenie parków, klombów kwiatowych, kultura szparagów etc.

R. 1909 wogóle się odznaczał obfitym urodzajem owoców, jakkolwiek delikatniejsze odmiany jabłek i gruszek skutkiem długich i silnych mrozów bardzo ucierpiały. Również całkiem prawie przepadły brzoskwinie i morele. Zaś na agreście dostrzeżono grzybek, mączniak agrestowy, („*sphaeroteca mors uvae*“), który zarówno liście, jak młode pędy i owoce pokrywa buro-czekoladową pleśnią. Środki zastosowane nie zniszczyły owego pasożyta i sprawozdanie radzi na pewien przynajmniej czas wstrzymać się od sprowadzania i sadzenia nowych krzaków agrestu.

Pomimo tak nieprzyjaznych warunków klimatycznych sadownictwo w obrębie objazdowego ogrodnika znacznie popchnięto naprzód. Zasadzono kilka tysięcy drzewek owocowych, założono kilka szkółek, rozszerzono uprawę truskawek, szparagów, w wielu majątkach drogi upiększono drzewami etc.

Sekcya włościańska, sformowana w 1907 r. i licząca zrazu 27 członków, zajęła się przedewszystkiem teoretycznem zbadaniem terenu, na którym jej działać wypadło. Postanowiono więc zapoznać się dokładnie z głównymi odłamami instytucyi współdzielczych, jako najprędzej prowadzących do podźwignięcia dobrobytu ludowego. Wydrukowano i rozdawano bezpłatnie projekty ustaw kółek rolniczych, stowarzyszeń spożywczych, i założono przy oddziale biuro informacyjne, gdzie na żądanie włościan, którzyby chcieli zorganizować spółkę pożyczkowo-oszczędnościową, kredytową lub inną, zaopatrywanoby ich w odpowiednie wiadomości. Następnie zdecydowano tam, gdzie to możliwe, zakładać specyalne biblioteki, urządzać wykłady popularne, opracować szematy dla rachunkowości i mapy, plastycznie uwypuklające rezultat ulepszonego prowadzenia gospodarstw przy zastosowaniu obornika i nawozów sztucznych.

W pierwszej połowie 1908 r. zabrano się do urzeczywistnienia uakreślonych planów. Zwołano w tym celu walne zgromadzenie, na które przybyło około *40 włościan*, mających samoistne gospodarstwa. Zaproponowano im zamianę jarych zbóż chłopskich na nasiona selekcyjne, przyczem różnicę w cenie sekcya włościańska przyjęła na swój rachunek.

Propozycya ta trafiła włościanom do przekonania. Zaraz też zamieniono pszenicy ulki — 22 pudy, jęczmienia „gold melon“ — 40 pud., owsa — 26 pudów 22 fun. i nadto rozdano bezpłatnie 10 pud. lucerny. Od kmieci, którzy otrzymali nasiona, wzięto zobowiązanie, iż jesienią, na rozesłaną przez wydział ankietę, udzielą szczegółowej odpowiedzi co do plonów zebranych.

Następnie sekcya zwróciła się do członków T-wa z prośbą bezpłatnego odstąpienia kawałków gruntu gwoli uformowania na nich stałych pól pokazowych. W odpowiedzi na to wezwanie 7 osób oświadczyło gotowość ofiarowania ze swych majątków 5 do 6 dziesięcin ziemi na 3 do 6 lat, a mia-

nowicie pp.: Władysław Iwański, Maryan Wasiutyński, Brunon Bartoszewicki, K. Wilanowski, Paweł Sawostyanow, B. Znamierowski, Stefan Podhorski i pani Wolska.

Wobec konieczności zgodzenia odpowiedniego instruktora, któryby dozór nad owemi polami rozciągnął, sekcya wystąpiła do głównego zarządu T-wa o asygnowanie 1600 rb.; na walnem jednak zgromadzeniu członków Towarzystwa, wniosek ten nie doznał przychylnego przyjęcia.

W maju 1908 r., z chwilą mianowania prezesa sekcyi włościańskiej, głównego inicyatora i kierownika, p. Edwarda Bonieckiego —wiceprezesem podolskiego T-wa rolniczego, roboty sekcyi doznały pewnego zahamowania.

Działalność wznowiono z wzmożoną energią, skoro z dniem 28-go czerwca do sekcyi wstąpili pp. Tadeusz Florkowski, Władysław Iwański, Mikołaj Szaniawski, Stanisław Fiodorowicz, Antoni Wasiutyński i St. Podhorski.

Wobec zupełnego braku funduszów, zarząd sekcyi własnymi siłami przystąpił do zorganizowania pól doświadczalnych, ilość których powiększyła się do 13, w pow. humańskim, bałckim, hajsyńskim, taraszczańskim i lipowieckim.

Na posiedzeniach 5 i 6-go sierpnia b. r. opracowano 5 rozmaitych typów płodozmianu i bezpośrednie kierownictwo nad gleboznawstwem powierzono p. Stefanowi Podhorskiemu. Uważając jednak za konieczne dalsze kontynuowanie zabiegów w dziedzinie kooperatywy, postanowiono otworzyć w listopadzie dwa biura informacyjne: w Cybulówce, pow. lipowieckiego i w Roszkowatce, pow. humańskiego.

Na sesyi 19 grudnia opracowano przepisy dla planowego dostarczania włościanom nasion; w celu zamiany i sprzedaży takowych ustanowiono 10 punktów w okręgu Tow.

W r. 1909 sekcya miała już ułatwione zadanie. Chodziło tylko o ucieleśnienie poprzednio nakreślonych zamierzeń. Główną uwagę zwrócono na punkt ostatni i ponieważ praktyka wykazała, iż wśród włościaństwa uczuwać się daje brak dobrego jęczmienia, buraków pastewnych i traw, z pomiędzy których za najbardziej odpowiednią uznano lucernę, stosowne przeto ilości rozesłano 10 obywatelom, w wymienionych 10 punktach zamieszkałym. Nadmieńmy, iż jęczmień „Hanna" sprzedawano po 75 kop., pud, buraki „Eckendorf" po 8 kop. funt, a lucernę rozdawano bezpłatnie. Wobec tak nizkich cen wydział na tej operacyi musiał ponieść straty, gdyż na kupno nasion wydano 790 rb. 13 kop., a zyskano ze sprzedaży zaledwie 187 rb. 55 kop. Zamiana nasion zainteresowała włościan w wysokim stopniu. W lot je rozchwytano i w tym kierunku sekcya przynieść może wielkie korzyści. Włościanie zrozumieli pożytek stąd płynący i przy wyborze nasion postępować zaczęli z wielką powściągliwością.

W sierpniu 1909 r. delegowano czasowego instruktora, p. Antoniego Brzozowskiego, który skonstatował prawidłowość płodozmianu na polach doświadczalno-pokazowych, jako jedyną przeszkodą zaznaczył brak kompetentnych, dostosowanych w porę wskazówek na miejscu. Wydział ma nadzieję, iż z chwilą uzyskania od guber. komitetu ziemskiego subsydyum w kwocie 3,000 rb. i z chwilą przyjęcia stałego instruktora wada ta usunięta zostanie.

Jeżeli zatrzymaliśmy się dłużej nad sekcyą włościańską, to najprzód dlatego, i i w samem sprawozdaniu sekcyi owej najwięcej miejsca poświęcono.

Pragnęlibyśmy następnie, aby wskazówki, w niniejszym skrócie zawarte, posłużyły za wzór i miarodajną zachętę dla innych stowarzyszeń rolniczych na Rusi, zwłaszcza dla czterech na Wołyniu, których dorobek kulturalny nikłą bardzo wartość przedstawia.

Dla zobrazowania stanu kasowego T-wa nadmieńmy, iż Tow. posiada kapitał żelazny 3,449 rb. 85 kop., na budowę nieruchomości 770 rb. 54 kop., na kasę emerytalną 100 rb., na pokaz maszyn 1227 rb. 26 kop., na studya agrarne 287 rb. 32 kop. Bilans ogólny przedstawia saldo 6,431 rb. 9 kop.

Obecnym prezesem T-wa jest p. Władysław Podhorski z Korżowej, wiceprezesem p. Aleksander Sawostjanow ze Stepanówki, sekretarzem p. Roman Święcicki z Humania, skarbnikiem p. Michał Lenner, członkami rady z roczną kadencyą: pp. Juliusz Berezowski z Leszczyniec, Cezary Borowski z Pawłówki, Konstanty Wilanowski z Olszanki, Zygmunt Dobrowolski z Humania, Kazimierz Zalutyński z Załuzja, Andrzej Zieliński z Podwysokiego, Karol Jokisz z Popówki, Kazimierz Jokisz z Połonystego, Władysław Krzyżanowski z Humania, Kazimierz hr. Ledóchowski z Rozkazówki, Seweryn Nowiński z Oksaninej, Stefan Podhorski z Bereznej, Dominik Rusiecki z Pieniążkowej, Bronisław Sadowski z Wielkiej Moczułki, Zacharyasz Sobolewski z Humania, Michał Jankowski z Czagowa. *Z dwuroczną kadencyą:* Kazimierz Andrycz z Teplika, Jacenty Bobiński z Popówki, Kazimierz Bekierski z Osicznej, Kazimierz Walicki z Podwysokiego, Maryan Wilczyński z Krasnosiółki, Jan Gadomski z Puszkińskiej, Wacław Głębocki z Iwańków, Włodzimierz Głębocki z Wisznopola, Władysław Iwański z Olszanki, Wilhelm Kotecki z Humania, Karol Martyn z Jakubca, Izydor Rusiecki ze Słębodyszcz, Michał Sofronow z Humania, Paweł Sawostyanow z Kumbiełówki, Tadeusz Florkowski ze Skały.

a. w. R.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Likwidacya Towarzystwa**. Równieńskie Tow. Rolnicze postanowiło zawiesić działalność T-wa i dokonać jego likwidacyi. Zebranie kredytorów T-wa naznaczone zostało na 17 stycznia r. b.

— **Z podolskiego T-wa rolniczego.** Rozkład walnych zebrań T-wa rolniczego podolskiego, zebrań rady T-wa i rady szkolnej szkoły w Humennem w r. 1911 ułożono w następujący sposób: walne zebrania odbędą się 3 razy — w dn. 26 stycznia, 25 maja i 5 września. Na zebraniu w dn. 25 maja zostaną dokonane wybory nowego prezydyum T-wa, w tem i prezesa oraz prezesów większej części sekcyi z powodu upłynięcia terminu ich mandatów. Zebrania rady T-wa będą się odbywały co miesiąc: w styczniu dn. 25, w lutym dn. 10, w marcu dn. 9, w kwietniu dn. 19, w maju dn. 24, w czerwcu dn. 21, w lipcu dn. 19, w sierpniu dn. 7, we wrześniu dn. 4, w październiku dn. 4, w listopadzie dn. 8 i w grudniu dn. 6. Rada szkoły T-wa w Humennem ma się zbierać również raz na miesiąc: w styczniu dn. 24, w lutym dn. 9, w marcu dn. 8, w kwietniu dn. 18, w maju dn. 23, w czerwcu dn. 20, w lipcu dn. 18, w sierpniu dn. 6, we wrześniu dn. 3, w październiku dn. 3, w listopadzie dn. 7, w grudniu dn. 5. Oprócz tego 2 razy mają się odbyć jarmarki: w dn. 25, 26 i 27 maja, oraz w dn. 4, 5 i 6 września. Wszystkie zjazdy powyższe będą się odbywały w Winnicy.

— **Z Kamieńca Podolskiego.** Ziemstwo podolskie pragnąc podnieść dobrobyt włościan za pomocą poparcia przemysłu domowego, zarządziło ankietę w tej sprawie. Rozesłano 2,000 kwestyonaryuszy, opracowanych przez A. Prusiewicza: duchownym, obywatelom, nauczycielom i t. d. Dotychczas nadesłało około 200 odpowiedzi. Ankieta wyjaśni, jakie gałęzie przemysłu i w jakim kierunku potrzebują poparcia.

Wkrótce będzie otwarta ziemska niższa szkoła rzemieślnicza. Składać się ona będzie z dwóch wydziałów: stolarstwa i ślusarstwa z kowalstwem. Prócz z rządu danego specyalisty technika wykładać będą dwaj nauczycielowie przedmioty ogólnokształcące. Dwóch majstrów specyalistów i dwóch podmajstrów nauczać będzie rzemiosł. Co roku będą przyjmowani 20 chłopców. Przeznaczono w tym roku na tę szkołę 7,400 rb., w tem 3,000 rb. na urządzenie jej.

24 grudnia przyjechał do Kamieńca ks. biskup Longin Żarnowiecki. Zabawi tu przez dwa tygodnie.

a. p.

— **Nowe wydawnictwo.** Wyszły z pod prasy ostatnimi czasy w Kamieńcu Podolskim dwa dzieła po rosyjsku: «Materyały prywatnej własności ziemskiej, zebrane przez podolski gubernialny zarząd ziemski» w 1906 r., *in folio* 560 str.

Są to ułożone według powiatów i gmin statystyczne spisy prywatnej własności ziemskiej, ilość posiadanej ziemi etc. O włościańskiej posiadłości dane zbierano przez gminy, a obywatele sami podawali wiadomości przez ankiety. Prywatnych właścicieli według tej statystyki liczy się 2,850; z nich do 25 dziesięcin posiadają 395 właścicieli, do 50 dz.—250, do 100 dz.—280, do 500 dz.—957, do 1,000 dz.—537, do 2,000 dz.—312, do 5,000 dz.—95, do 10,000 dz.—5 i ponad 10,000 dz.—1 właściciel.

«Wospominanija kamienieckaho protojereja Juliana Daniłowicza Łotockaho», Kamieniec Podolski 1910, in 8°, 127 str. Są to pamiętniki autobiograficzne kamienieckiego parocha Juliana Łotockiego, ciekawe z tego względu, że autor prostemi słowy opisuje i zwyczaje mieszczan kamienieckich w czasach, gdy to było jeszcze tak wszystko polskie. Dzieci duchownych rosyjskich uczyły się polskiego języka, a sami duchowni uważali go za to, czem był w Polsce język francuski. Kiedy jeszcze archirej z biskupem byli w zażyłej przyjaźni i razem odwiedzali parochów... Pamiętniki te obejmują przeciąg czasu od 1816 r. Autor znał dużo osób, wybitnych urzędników etc., o wielu słyszał i ciekawe rzeczy podaje, np. o Mirbeckim, dziedzicu «minkowieckiego państwa», jego stosunkach do władz i urzędników. Autor opowiada o sobie, że przyczynił się do tego, że kościół w Żwańcowcach nie został zabrany na cerkiew. Kończy autor na wspomnieniach o wojnie sewastopolskiej, o strachu, jaki ogarnął urzędników z powodu pogłosek o wtargnięciu do Kamieńca wojsk austryackich, wywiezieniu z Kamieńca archiwów rządowych i opuszczeniu przez żydów miasta.

a. p.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 28 (10) Młodzianków M. m.

Jutro 29 (11) Tomasza B.

Wschód słońca godz. 8 m. 03

Zachód słońca godz. 4 m. 00

Długość dnia godz. 7 m. 57

— **Loterya fantowa Towarzystwa dobroczynności.** Jutro dn. 29 b. m. odbędzie się o godz. 1 po południu ciągnienie loteryi w lokalu biura Towarzystwa dobroczynności (M.-Żytomierska 8). Bilety są do nabycia dziś od godz. 10 do 5 po południu i jutro tylko do południa w biurze T-wa. Osoby, posiadające bilety loteryjne, mogą być obecne przy losowaniu.

— **W sprawie zatwierdzenia wyborów.** Dziś komisya zarządu gubernialnego do spraw gospodarki miejscowej rozpocznie rozpatrywanie skarg na nieprawidłowości, dopuszczone w wyborach do kijowskiej rady miejskiej. Dotychczas napłynęło 15 — 16 skarg ze wszystkich cyrkułów, w tem kilka anonimowych. Najwięcej skarg złożyli nacyonaliści, których niezadowolenie z przebiegu wyborów zupełnie jest uzasadnione, a dążność do uzyskania kasacyi ich — zupełnie zrozumiała. Mniej więcej we wszystkich skargach powtarzane są jedne i te same motywy. Przeciąg czasu, w ciągu którego skargi zostaną rozpatrzone, zależeć będzie od tego, czy administracya uzna za konieczne sprawdzanie stopnia pokrewieństwa między pełnomocnikami i mocodawcami przez policyę, czy też nie. O ile uchwała taka zapadnie, ostateczna uchwała co do wyborów może zapaść dopiero w styczniu.

Ostateczne wyniki po rozpatrzeniu skarg mogą być następujące: 1) wybory mogą być skasowane we wszystkich cyrkułach, 2) mogą być skasowane w niektórych tylko cyrkułach — co najprędzej może spotkać cyrk. łukjanowiecki, łybedzki i bulwarowy. W dwu ostatnich będzie to zależało od tego, czy zostaną uznane prawa wyborcze dzierżawców, posiadających tam swe posiadłości. Wreszcie w każdym cyrkule po wykryciu pewnej ilości głosów, otrzymanych przez każdego kandydata, co pozbawi wielu z nich większości głosów, a jednocześnie mandatu.

— **Charakterystyczna skarga**. Zabalotowany radny, p. Rybinskij, wspólnie z towarzyszem niedoli, p. Jakubowskim, wnieśli do gubernatora skargę, iż w czasie wyborów z cyr. płoskiego grono wyborców udało się do restauracyi Fiało przy Aleksandrowskiej ulicy dla naradzenia się co do kandydatów na radnych. Kiedy zaś policya zmusiła ich do opuszczenia restauracyi, udali się oni, niektórzy zupełnie pijani, do ratusza i w sali wyborów urządzili wiec przedwyborczy, na którym wyborców częstowano herbatą. Miało to mieć miejsce między godz. 2-gą a 6-tą w dzień wyborów.

Według wyjaśnienia prezydenta miasta, sprawa z „wiecem przedwyborczym" w rzeczywistości przedstawia się nieco inaczej. Obliczanie głosów, podanych na kandydatów, ciągnęło się do godz. 4-ej i w tym czasie do sali nikogo nie wpuszczano. Po skończeniu czynności wyborczych do prezydenta miasta przyszli niektórzy wyborcy z prośbą, aby pozwolono im przeczekać do godz. 6-ej w ratuszu, ponieważ większość wyborców mieszka zbyt daleko, by na parę godzin wracać do domu, a chłód, panujący na podwórzu uniemożliwia im pozostawanie na ulicy. Do delegatów przyłączył się i p. Rybinskij z prośbą, aby czekających poczęstować herbatą, na co p. Djakow dał swe zezwolenie. Wyborcy rzeczywiście spędzili wolny czas w sali, pokrzepiając się herbatą. O godz. $5^1/_2$ wszyscy opuścili salę wyborów, poczem od 6-ej wpuszczano do niej tylko osoby, posiadające legitymacye wyborcze.

Na tem polegał cały „wiec przedwyborczy", zainicyowany przez p. Rybinskiego, który obecnie wystąpił w roli oskarżyciela.

— **W sprawie drogi wodnej Ryga—Chersoń.** Sprawa utworzenia wielkiej drogi wodnej Ryga — Chersoń przez Dźwinę Zachodnią — Dniepr, a łączącą morze Bałtyckie z Czarnem, zaczyna coraz więcej wchodzić na porządek dzienny. Sfery zainteresowane, jak to: T-wa żeglugi, komitety giełdowe, wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, niejednokrotnie zwracały się już do kijowskiego prezydenta miasta p. Djakowa z prośbą o wzięcie na siebie inicyatywy zwołania w tej sprawie zjazdu, a po powzięciu w tej sprawie uchwały przez kijowską radę miejską — ministerstwo przemysłu i handlu zwróciło się do niego z zapytaniem, jaki może być program takiego zjazdu. Na odbytej w drugiej połowie grudnia r. b. naradzie przedstawicieli niektórych z tych instytucyi program taki uchwalono opracować i postanowiono utworzyć w tym celu stały komitet zjazdu pod przewodnictwem p. Djakowa. Zjazd projektowany jest w połowie stycznia r. p., mniej więcej w tym czasie, kiedy odbędzie się zjazd przedstawicieli zarządów żeglugi, na którym również ma być podniesiona sprawa komunikacyi Ryga — Chersoń. Aby uniknąć powtarzania jednej i tej samej sprawy dwa razy, uchwalono rozpocząć starania, aby zjazd w sprawie kanału rozpoczął się na 3-ci dzień zjazdu zarządów żeglugi, kiedy na porządek dzienny jego wejdzie omawiana sprawa.

Jak to już donosiliśmy, projekt nowej drogi znalazł poparcie i kijowskiego komitetu ziemskiego, który wyasygnował na ułożenie wniosku motywowanego 1,000 rb.

— ZEMSTA. D. 26 grudnia w piwiarni Kargunowej (W. Wasylkowska 135) współlokator tej ostatniej Trawniczenko, rzucił się na nią i zaczął jej zadawać razy. W obronie K. stanął niejaki N. Kowalenko. Wtedy T. schwycił nóż i ranił Kowalenkę w głowę i plecy. Rany okazały się niebezpieczne i poszkodowanego musiano odwieźć do szpitala. Brat Kowalenki, dowiedziawszy się o zajściu, postanowił pomścić brata. W towarzystwie swego przyjaciela Martitsowa udał się do piwiarni i tam obaj zaczęli Trawniczenkę okładać żelaznymi prętami. Wezwane «Pogotowie» opatrzyło poszkodowanego.

— POŻARY. Onegdaj wszczął się pożar w zakładzie stolarskim Glosmana (Stepanowska 4). Wezwano straż ogniową, która umiejscowiła ogień. Zakład spłonął do szczętu. W domu Nr 5 przy ul. Skobielewskiej w czasie nieobecności gospodarzy wybuchł pożar w mieszkaniu Steszczenki i Werbickiej. Wszystkie meble i sprzęty domowe uległy zniszczeniu.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj na Kreszczatyku, naprzeciwko domu Nr. 29 dorożkarz I. Wereszczakowski wpadł na dorożkarza Melniczenkę, wiozącego dwie kobiety, które wypadły z sanek, przytem jedna z nich złamała obojczyk. Na Włodzimierskiej kłusak Łobkowskiego przejechał D. Trutniewa, zaś na Kreszczatyku dorożkarz Nr. 96 13-letnią Obrimową. Dorożkarzy za nieostrożną jazdę pociągnięto do odpowiedzialności.

— KRWAWE STARCIE. Na N.-Jurkowskiej raniono w bójce A. Domanickiego. Na Aleksandrowskiej K. Starow ranił nożem Marchisoma. Na Kureniówce przyszło do starcia między robotnikami z garbarni a robotnikami z fabryki wag, w czasie którego ucierpieli G. i Ł. Jarowie, których odwieziono do szpitala.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 50 przy ulicy M.-Błagowieszczeńskiej okradziono mieszkanie zarządzającego domem, Łączyńskiego. Przy ul. Policyjnej Nr. 10 dokonano kradzieży w mieszkaniu Tarajkowskiego. W domu Nr. 12 przy ul. Borszczagowskiej złodzieje, wyłamawszy zamki, wtargnęli do mieszkania Borowanowa i skradli mu 139 rb. i różne rzeczy wartości 60 rb. W cynkografii «Grafik» (Michajłowska 6) skradziono Krasnopolskiemu futro wartości 180 rb. Przy ul. W. Żytomierskiej Nr. 24 złodzieje za pomocą dobranego klucza weszli do mieszkania Gorenki i skradli rewolwer oraz dużo złotych i srebrnych rzeczy. Z mieszkania Pollheima (Światosławska 8) skradziono rzeczy na sumę 325 rb. Przy zauł. Kudriawskim Nr. 5 przez otwarte okno okradziono mieszkanie Ostrowskiej.

— USIŁOWANIA SAMOBÓJSTWA. W domu Nr. 12 przy zauł. Michałowskim otruł się 15-letni Mikołaj N. Udzielono mu pomocy lekarskiej. Przy Czepelewym Jarze Nr. 11 zażyła soli cukrowej 17-letnia A. Kowalczuk, która w drodze do szpitala w karetce «Pogotowia» zakończyła życie. Przy ul. Stepanowskiej Nr. 32 otruł się amoniakiem Danilczenko. «Pogotowie» odwiozło go do szpitala. Na Kreszczatyku otruł się amoniakiem czyściciel obuwia Grzegorz D. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala. Przyczyną desperackiego kroku — niebezpieczna choroba dziecka, która zrobiła na nim ogromne wrażenie.

— KATASTROFA. D. 25 grudnia w ogrodzie «Château des fleurs» śnieg spowodował zawalenie się dachu w gmachu teatru letniego.

— DWA SAMOBÓJSTWA. Onegdaj w łukjanowieckim cyrkule policyjnym zastrzelił się stójkowy Pinczuk. Na ul. Złotoustowskiej otruła się kwasem karbolowym M. Procenko.

— OKRADZENIE SKLEPU. D. 26 grudnia okradziono sklep z chlebem Z. Aronawskiego. (Bazakowska 19). Straty wynoszą 1,500 rb. Sprawców kradzieży tymczasem nie wykryto.

— ZAPOMNIANE RZECZY. Przybyły onegdaj do Kijowa wice gubernator lubelski M. Sielecki doniósł policyi, że mu zginęła ręczna walizka, zapomniana w dorożce. W walizce, między innymi, znajdował się również paszport wicegubernatora.

— ZABICIE ZŁODZIEJA. D. 24 grudnia jeden z agentów kijowskiej policyi śledczej zabił złodzieja zawodowego Prisiażnyja. Agent zaaresztował na ul. Kudriawskiej dwóch złodziei i prowadził ich do cyrkułu. W drodze złodzieje zaczęli uciekać i agent puścił się w pogoń za jednym z nich Prisiażnyjem. Ten ostatni wbiegł do podwórza domu Nr 71 przy Głubeczycy i zatrzasnął furtkę za sobą. Agent odemknął ą i parę razy strzelił z rewolweru. Kule trafiły złodzieja, który padł na ziemię i po kilku minutach zakończył życie.

— ŚMIERĆ W CYRKULE. Wczoraj zrana w cyrkule łukjanowieckim zmarł nagle dym. podporucznik P. Iwanow, żyjący ostatnimi czasy między «bosiakami». Zmarły miał lat koło 40.

— DRAMAT. Wczoraj o g. 8 zrana w podwórzu biura pocztowego na Kreszczatyku przyszło do starcia między dwoma stróżami Poleszczukiem i Makarenką. P. dyżurował wtedy przed wrotami poczty i miał przy sobie rządowy rewolwer. W czasie kłótni Poleszczuk schwycił rewolwer i strzelił do swego przeciwnika, raniąc go w kolano. Wtedy P. przyłożył rewolwer do swej skroni i pociągnął za cyngiel. Rana okazała się śmiertelną. Makarenkę «Pogotowie» odwiozło do szpitala.

KRONIKA POLSKA.

— **Stronnictwa w Kole polskiem.** Ze względu na toczące się między stronnictwami Koła polskiego w Wiedniu układy, mające na celu rozdział godności między poszczególnych przywódców partyjnych, podajemy dla oryentacyi naszych czytelników siłę wszyskich stronnictw w Kole polskiem:

a) Konserwatyści: Biliński, Czaykowski, Biesiadecki, Górski, Korytowski, Lubomirski, Moysa, Starzyński (8).

b) Narodowi demokraci: Bieniowski, Buzek, Dębski, Dietzius, Gall, Gold, Głąbiński, Fiedler, Jabłoński, Krupka, Maślanka, Paduch, Ptaś, Skarbek, Tomaszewski, Wiącek, Zamorski (17)

c) Demokraci: Battaglia, Dulęba, German, Kolischer, Loewenstein, Pastor, Petelenz, Roszkowski, Sikorski, Staniszewski W., Stwiertnia, Zarański, Zieleniewski (13)

d) Stronnictwo ludowe: Biały, Bojko, Bomba, Ciągło, Jachowicz, Krempa, Madej, Łuszczkiewicz, Mleczko, Olszewski, Harnek, Potoczek, Ruebenbauer, Siwul, Średniawski, Stapiński, Staniszewski J., Wójcik, Zyguliński (19).

e) Grupa X. Stojałowskiego: Dobija, Fijak, Stojałowski, Stohandel, Szajer (5)

f) Grupa p. Kozłowskiego (centrum): Bojak, Kozłowski, Londzin, Męski, Rzeszotko (5).

g) Wątpliwi (bo ich nigdy niema): Hanusiak, Szponder (2).

h) Dzicy: Łazarski, Kopyciński (2).

— **Pamięci pierwszego redaktora polskiego.** W prasie warszawskiej podniesiono myśl uczczenia pamięci pierwszego redaktora polskiego, którym był Jan Gorczyn, wydawca „Merkuryusza polskiego". Pierwszy numer ukazał się dn. 3 stycznia 1661 r., a zatem okrągło przed 250 laty. Dla upamiętnienia tej daty 250 letniego istnienia prasy polskiej Tow. dziennikarzy i literatów w Warszawie zamierza wmurować w kościele św. Krzyża tablicę pamiątkową ku czci Gorczyna.

— **Minusy r. 1910.** Warszawski „Kuryer Polski" podaje, że w roku przeszłym było w Warszawie 65 strajków, a 179 zamachów anarchistycznych, przyczem zabito na miejscu 19 osób, resztę zaś śmiertelnie zraniono. Ofiarami zamachów padło: 117 polaków, 10 prawosławnych, 4 niemców, jeden muzułmanin, 15 nieznanej narodowości i 32 żydów. Bandyckich napadów było 292; największa zrabowana kwota wynosiła 15 000 rubl., najmniejsza — 7 kopiejek. Bandytów ujęto tylko 105-ciu i 2 kobiety. Bomby rzucono 26 razy, mianowicie 4 razy pod prywatne mieszkania, 8 razy pod tramwaje, a resztę—na ulicach. Zabito nożami 660 osób, w tem 61 kobiet.

Ta statystyka zbrodni anarchicznych kończy się cyfrą ofiar zabitych w Warszawie od r. 1904 do końca 1910. Cyfra ta wynosi 6,467.

— **Konkurs na muzykę do pieśni.** Towarzystwo wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych w Warszawie ogłasza konkurs na pieśń chóralną na kwartet męski do słów utworu poetyckiego Zdzisława Dębickiego pod tyt. „Siew wiosenny".

W płótniance szarej idzie chłop,
Po skibach czarnej ziemi stąpa
I sypie ziarna na zagony..
O, ziemio, ziemio, nie bądź skąpa...
O, ziemio, ziemio, daj mu plony...

W płótniance szarej idzie chłop,
Modlitwą siewn rozmodlony,
Nad nim pogodny nieba strop,
Słonecznym kręgiem pałający,
Słonecznym kręgiem rozzłocony...

O, ziemio, ziemio, nie bądź skąpa,
Przemożna w sile swej rodzącej,
Obficie w kłosach wydaj plony:
Po skibach twoich siewca stąpa,
W promienną przyszłość zapatrzony...

O niebo, niebo! niech twój strop
Pogodę zsyła na te łany,
Gdzie hejnał brzmi już skowronczany...
Błogosław runi zbóż wschodzącej,
Błogosław ziemi zoranej!

Utwór, zakwalifikowany przez sędziów do nagrody, otrzyma 50 rubli.

— **Konkurs „Kroniki Powszechnej" na nowelę.** Redakcya „Kroniki Powszechnej" ogłosiła konkurs na nowelę, osnutą na tle religijnem, narodowem, społecznem lub obyczajowem.

O nagrody dla konkursu przeznaczone ubiegać się mogą tylko utwory oryginalne, nigdzie jeszcze nie drukowane, obejmujące najwyżej tysiąc wierszy. Nowele nadsyłane winny być pisane starannie, bezwarunkowo nie ręką autora, lecz obcem lub maszynowem pismem, bez podpisu, z załączeniem koperty zapieczętowanej i oznaczonej tem samem co rękopis godłem, a zawierającej nazwisko i adres autora.

Wyznacza się dwie nagrody, jedną dwieście koron, drugą sto koron z dołączeniem honoraryum według norm pisma. Poza nagrodami pieniężnemi utwory celniejsze, nadające się do druku w „Kronice Powszechnej", będą odznaczone. W razie braku odpowiednich utworów redakcyi przysługuje prawo nie przyznania żadnej nagrody lub przysądzenia tylko jednej.

Termin nadsyłania prac konkursowych pod adresem redakcyi „Kroniki Powszechnej", Lwów, Teatralna 3, naznacza się na dzień pierwszego marca 1911 r. Po tym terminie mogą być przyjęte tylko takie prace, co do których będzie udowodnione, że najpóźniej 1 marca 1911 r. były wysłane.

Rękopisy nienagrodzone, wraz z nieotworzonemi kopertami, zwraca się autorom za zgłoszeniem się osobistem lub listownem, najdalej w przeciągu trzech miesięcy od daty rozstrzygnięcia konkursu. Nieodebrane w ciągu trzech miesięcy rękopisy ulegną wraz z zamkniętemi kopertami zniszczeniu.

— **Admirał Edward Szczęsnowicz**, polak w służbie rosyjskiej, zmarł w tych dniach w Petersburgu. Nazwisko jego stało się głośne podczas oblężenia Portu Artura, gdzie Szczęsnowicz dowodził pancernikiem „Retwizan", uszkodzonym przez minę japońską przy pierwszym nocnym napadzie torpedowców japońskich na twierdzę.

Szczęsnowicz był jednym z lepszych znawców sztuki minerskiej w marynarce rosyjskiej, za usługi oddane w Porcie Artura otrzymał wysokie odznaczenie i nominacyę admiralską.

— **Chorzy książęta kościoła.** Korespondent rzymski „Dziennika Poznańskiego" z okazyi choroby kardynała ks. Puzyny snuje następujące kombinacye: „Zdaje mi się, że w razie zgonu kard. Puzyny arcybiskup lwowski Bilczewski, który jest persona grata w Watykanie, zostałby przeniesiony do Krakowa, że zaś przeszedłby z arcybiskupstwa na biskupstwo, więc jednocześnie mianowanoby go kardynałem, a może w takim razie ks. Adam Sapieha zostałby arcybiskupem lwowskim. Są to wszelako o tyle czcze kombinacye, że zdrowie kardynała Puzyny znów się poprawiło i przy jego silnej naturze nic nie rokuje bliskiego zgonu, pomimo groźnej choroby sercowej".

W stanie zdrowia arcybiskupa Popiela, jak donosi „Gazeta Warszawska", nastąpiło pogorszenie. D. 4 stycznia n. st. odbyło się przy łożu chorego konsylium, w którem uczestniczyli lekarze: Chrostowski, Baranowski i Pawiński. Konsystorz warszawski rozesłał do duchowieństwa polecenie, ażeby podczas mszy dodawano modlitwy o zdrowie dla arcypasterza.

— **Nowi lekarze polacy.** W r. b. na uniwersytecie odeskim skończyło wydział lekarski 5-ciu polaków: Kazimierz Surowiecki, Stefan Manicius, Justyn Nebrebecki (z odznaczeniem), Stanisław Misiewicz, Stanisław Naskręcki.

Z życia cesarzowej Elżbiety.

—o—

Usunął się w domowe zacisze komisarz policyi francuskiej w Paoli, którego przezywano »komisarzem monarchów«, albowiem rzeczpospolita jego pieczy oddawała głowy koronowane, bawiące na jej terytoryum. Paoli, z pochodzenia włoch, opowiada w »Momento« o nieszczęśliwej cesarzowej Elżbiecie, której strzegł i osłaniał podczas jej pobytu w Mentonie, na parę lat przed morderczym zamachem Luccheniego. Cesarzowa była ufna i nieostrożna, wierzyć nie chciała, aby kto mógł dybać na życie kobiety bezbronnej, dlatego tylko, że jest żoną cesarza. Obawy Paoliego uważała wprost za śmieszne.

Pewnego dnia przyszedł jej oznajmić, że odgrażali się przeciw niej robotnicy włoscy, zajęci przy naprawie szosy w pobliżu Mentony. Paoli prosił cesarzową, aby swe spacery zwracała w innym kierunku.

— Jeżeli to są włosi, dam sobie z nimi radę — odpowiedziała wesoło. — Każdy włoch jest dobrym człowiekiem. Jutro rano pójdę do nich i wdam się w rozmowę.

Paoli wiedział już, że wszelkie perswazye byłyby próżne. Po chwili namysłu powziął plan taki. Wśród podwładnych sobie policyantów miał dwu korsykanów, mówiących biegle po włosku. Kazał im nazajutrz skoro świt stanąć przy szosie, w pewnej odległości od prawdziwych robotników. Po południu wyszła na spacer cesarzowa, a zobaczywszy ich, zbliżyła się i pytała po włosku o ich rodziny, o ich zarobki, poczem każdemu z nich wsunęła do ręki po 10 franków i odeszła w inną stronę.

Tegoż wieczora chwaliła się przed Paolim, że »udobruchała« swoich nieprzyjaciół.

— A mówiłam panu — dodała z uśmiechem — włosi, to dobrzy ludzie.

Nie miała przeczucia, że zginie z ręki włocha.

Ostatnie wiadomości

Przeciwko „606". Na ostatniem posiedzeniu dermatologów berlińskich poddano druzgocącej krytyce preparat „606" prof. Ehrlicha.

Lekarze, stosujący ów preparat, stwierdzili, że objawy choroby syfilitycznej przeważnie powstawały wrzody, w wielu wypadkach bardzo niebezpieczne.

Przyszły gabinet austryacki. Według ostatnich kombinacyi przyszły gabinet wiedeński przedstawiać ma skład następujący:

Prezydyum — bar. Bienerth.

Sprawy wewnętrzne — hr. Stuergkh.

Obrona krajowa — generał Georgi.

Skarb — prezydent austryackiej kom. statyst., d-r Robert Meyer.

Handel — poseł Weiskirchner.

Sprawiedliwość—d-r Hohenburger.

Oświata — członek izby panów, prof. Lammasch.

Rolnictwo—obecny kierownik tego ministeryum, szef sekcyi Popp (czech).

Roboty publiczne—szef sekcyi—Mueller (czech)

Kolej—d-r Głąbiński.

Minister dla Galicyi—urzędnik-polak.

Anarchiści rosyjscy w Anglii. W sprawie ostatnich zbrodni anarchistycznych w Londynie policya angielska odkryła, że główna banda anarchistyczna rosyjska składa się z t. zw. grupy Kewarowa, złożonej z 28 mężczyzn i kilku kobiet. Ta grupa zamordowała Leona Berona, a wycięta na jego policzku litera „S" oznacza słowo „szpieg", używane przez anarchistów rosyjskich na oznaczenie zdradzających ich na rzecz policyi.

Ks. Wiktor Napoleon. Ks. Wiktor Napoleon wraz z żoną przeniosą się na stały pobyt do Anglii, ponieważ dwór królewski w Brukseli dał mu do zrozumienia, że niechętnie widzi jego stały pobyt w Belgii.

Zdobycz niemiecka w Mozambiku. Albert ks. Monaco kupił był swego czasu od zamordowanego króla portugalskiego za 3,000,000 franków posiadłość kolonialną w Mozambiku, którą odkupić od niego chciały Francya i Anglia. Ks. Monaco zawsze odmawiał tym propozycyom. Obecie udało się Niemcom zakupić tę ziemię.

W kołach dyplomatycznych, jak zapewnia prasa tutejsza, wywołało to wielką sensacyę.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Nowy gabinet.

Wiedeń—Dzisiaj ogłoszone zostanie zawiadomienie o utworzeniu nowego sankcyonowanego przez monarchę gabinetu, na czele którego stanie br. Bienerth. Poszczególne teki obejmą: urzędnik ministeryalny Wickenburg—ministerstwo spraw wewnętrznych, b. minister Stürgkh — ministerstwo oświaty, urzędnik ministeryalny Mayer—ministerstwo skarbu, b. minister Hohenburger—ministerstwo sprawiedliwości, b. minister Weisskirchner — ministerstwo handlu, prezes Koła Polskiego Głąbiński—ministerstwo komunikacyi, urzędnik ministeryalny Widmann—ministerstwo rolnictwa, urzędnik czeski Marek—ministerstwo robót publicznych, b. minister Georgi—ministerstwo obrony krajowej, urzędnik ministeryalny Zaleski—zamianowany zostanie galicyjskim ministrem rodakiem. Parlament zwołany zostanie 18 stycznia.

Wiedeń. — Prasa zaznacza, że nowy gabinet w swej większości jest biurokratyczny. Wobec tego przypuszczają, że nie będzie on zdolny do pracy.

„Neue Freie Presse" oświadcza, że, aczkolwiek Bienerth zdołał utworzyć większość rządową w parlamencie za pomocą wciągnięcia do bloku polaków, nowy gabinet

nie da sobie rady z nasuwającemi się reformami finansowemi.

Zamknięcie teatru.

Warszawa. — Na mocy rozporządzenia gen.-gubernatora zamknięty został teatr kukiełek za wystawienie „Szopki" Or-Ota. Egzemplarz tej sztuki był ocenzurowany.

Nominacya.

Warszawa. — Prezydent miasta wkrótce zamianowany ma być dyrektorem departamentu spraw ogólnych. Wydział ten funkcyonuje przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Epilog.

Warszawa. — Macochowi, Olesińskiemu i Starczewskiemu wręczono akty oskarżenia. Macoch oskarżony jest na podstawie siedmiu punktów, z których każdy grozi mu kilkunastu latami robót ciężkich.

Stan zdrowia arcybiskupa.

Warszawa. — W stanie zdrowia arcybiskupa Popiela nastąpiło znaczne pogorszenie.

Nowe pismo.

Warszawa. — Wyszedł pierwszy numer pisma „Nowy Kuryer". Cena poszczególnego numeru wynosi 2 grosze.

Pogrzeb prałata.

Wilno — Wczoraj tłumy parafian oraz kilkudziesięciu księży z prałatem Michalkiewiczem na czele kapituły brało udział w pogrzebie prałata Wiktora Ronckiewicza.

Zamach.

Stanisławów. — Nieznani sprawcy dokonali zamachu dynamitowego na życie rzeźnika Mroczka. Wskutek wybuchu Mroczek stracił obie nogi.

Mrozy.

Tulon. — Z powodu mrozów 11,000 dzieci nie uczęszcza do szkół.

Przybycie króla serbskiego.

Rzym. — Dnia 15 go lutego przybędzie tutaj król serbski Piotr. Z Rzymu król odjeżdża do Paryża.

Rozruchy.

Lizbona. — Tłum republikanów napadł na redakcyę trzech dzienników monarchistycznych. Wojsko przywróciło porządek. Redakcye pism monarchistycznych strzeżone są przez wojsko.

Katastrofa.

Rzym. — Z Sycylii donoszą, że w kopalni siarki zginęło podczas pożaru 17 uduszonych dymem robotników.

Przemytnictwo.

Kolonia. — Władze celne wykryły zorganizowaną na wielką skalę bandę przemytników cygar. W Duisburgu w Holandyi aresztowano głównych wspólników tej afery. Zamknięto kilka składów cygar.

Plany terorystów.

Londyn. — W ruinach spalonego domu przy Houndsditch znaleziono plany ograbienia towarzystwa ubezpieczeń. W tym celu teroryści wynajęli mieszkanie w pobliżu gmachu tego towarzystwa i zaczęli urządzać podkopy.

Szach leczy się.

Berlin. — Bawił tutaj w celach zdrowotnych były szach perski. Z Berlina szach wyjechał do Meranu.

Powołanie ambasadora.

Berlin. — Rząd perski powołał ambasadora swego w Berlinie do Teheranu. Ambasador otrzyma prawdopodobnie instrukcye w sprawie rokowań niemiecko-perskich.

Odwołanie gubernatora.

Paryż. — Odwołano gubernatora francuskiej armii okupacyjnej w Maroku, Moiniera.

Zamordowanie miliardera

New-York. — Kupiec Truskett zastrzelił podczas kłótni miliardera Neeleya.

Sprzedaż Jasnej Polany.

Petersburg. — „Peterb. Listok" donosi, że spadkobiercy Lwa hr. Tołstoja mają zamiar sprzedać Jasną Polanę włościanom za pośrednictwem banku włościańskiego.

Odznaczenie.

Petersburg. — Książę Oldenburski wręczył prof. Ehrlichowi order św. Anny pierwszego stopnia.

Zjazd pedagogiczny.

Petersburg — W zjeździe pedagogicznym bierze udział 500 osób, w tej liczbie profesor uniwersytetu japońskiego.

Rezultaty wyborów.

Helsingfors. — Podczas obecnych wyborów starofinowie otrzymali mniejszą ilość głosów niż na wyborach poprzednich. Młodofinowie nieco zyskali, soc.-demokraci uzyskali tę samą ilość głosów.

Zmiany.

Odesa. — W związku z wypadkami na uniwersytecie odeskim kurator odeskiego okręgu naukowego Szczerbakow ustępuje z z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce mianowany zostanie profesor uniwersytetu noworosyjskiego Kazanskij.

Pociągnięcie do odpowiedzialności.

Odesa. — Prorektor uniwersytetu odeskiego Ałmazow pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej. Przyczyną tego zarządzenia jest zachowanie się prorektora podczas pamiętnych zajść na uniwersytecie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Trzęsienie ziemi.

Dżarkent. — Trzęsienie ziemi zrujnowało kilka sakli. Ogólna strata 5 tys. rb. Falowanie ziemi powtórzyło się w piątek, ostatni raz odczuto je w sobotę o godz. 5-ej rano.

Podczas trzęsienia ziemi na widnokręgu południowym widniała jaskrawa zorza.

Taszkent. — Według otrzymanych przez naczelnika okręgu telegraficznego wiadomości, droga od Nowodmitriewska do Przewalska jest zrujnowana. Wzdłuż jeziora Issy-Kula znajdują się głębokie szczeliny. Linia telegraficzna i droga zostały odsunięte w bok o 400 sążni.

Wiernyj. — Wszystkie zabudowania są uszkodzone, a budowane z surowca są rozwalone. W gmachach murowanych ściany częściowo popękane, a częściowo rozpadły się. W domach drewnianych opadł tynk, opadły gzemsy, a miejscami zawaliły się kominy i powypadały okna zimowe z okien. Wewnątrz mieszkań poupadały szafy, kredensy, lampy ścienne i lustra. W sklepach kolonialnych i aptekach leżą kupy skorup naczyń potłuczonych. We wszystkich cerkwiach krzyże albo są pogięte, albo połamane. Obliczają, że co najmniej 700 rodzin pozostało bez dachu. W $^{9}/_{10}$ pieców niepodobna jest palić. Mróz w nocy dochodzi do 10°. Pozbawionych dachu poumieszczano w gmachach szkolnych i koszarach, ale ze strachu przed ponowieniem się trzęsienia ziemi wszyscy nocują pod gołem niebem.

Wiernyj. — W północno wschodniej części stanicy Ałmatyńskiej, przylegającej do miasta, utworzyły się głębokie rozpadliny z powodu podnoszenia się i opadania gruntu oraz potworzyły się szczeliny, napełnione wodą, która zniszczyła nawet niewielkie domy drewniane. Na brzegu prawym Ałmatynka, poniżej miasta, są przepaście, spowodowane usunięciem się gruntu. Na szczytach góry Ałmatyńskiej zauważono złomy i zwały wielkich skał na północy; pokryły one lodowce i pola czarnemi plamami. W szczelinach górskich na zachód i wschód od południka Wiernego są wielkie zwaliska skalne, które pogrzebały — jak opowiadają kirgizi — wielu ludzi i wiele bydła.

Wiernyj. — Wiadomości o zniszczeniu w Tokmaku, Piszpeku, w szczelinie buduskiej oraz w zachodniej części północnego brzegu Issy-Kula, dają podstawę do przypuszczeń, że ognisko trzęsienia ziemi znajduje się w części wschodniej Issy-Kula, lub nieco poniżej. Telegraf na północnem wybrzeżu jeziora zniszczony. Z Sazoniewki donoszą, że droga przez Przewalsk jest niemożliwa do przebycia, wskutek wielkich zmian w powierzchni, szerokich rozpadlin i przepaści. Do Przewalska wysłano wywiadowców z Dżarkentu i Piszpeku. Wiernyj znajduje się, jak widać, na skraju północnym terenu, objętego trzęsieniem ziemi.

Dżarkent. — Z przerwami kilkogodzinnemi ponawiają się słabe kołysania gruntu. Ostatnie zauważono w piątek o godz. 7-ej zrana.

Charków. — Z powodu trzęsienia ziemi w Wiernym, rada zjazdu przemysłowców górniczych wobec ustalonego związku objawów seismicznych z wybuchami gazów piorunujących w kopalniach i pokładach poleciła zarządzającym kopalni w okręgu Zagłębia donieckiego zastosować środki nadzwyczajne nad obserwacyą wydzielin gazów, w celach usunięcia katastrof.

Taszkent. — Przybyła tu poczta z Przewalska. Na drodze do Przewalska wiele ludzi zginęło pod gruzami. Telegraf na przestrzeni 10 wiorst uległ zniszczeniu.

Wiernyj. — O godz. 9-ej zrana dało się uczuć silne faliste trzęsienie ziemi, trwające 15 sekund. Ucierpiały miejscowości, znajdujące się na brzegu Issy-Kula — Ajfał, Sazanowka i Preobrażenskoje. W Przewalsku wstrząśnienie było stosunkowo słabsze.

Wiernyj. — Pod przewodnictwem gubernatora utworzono komitet w celu zbierania ofiar dla ludności okręgu Semireczeńskiego.

Wiernyj. — Według informacyi dodatkowych, w okolicy Wiernego poniosły śmierć dziesiątki kirgizów. W Tokmanie zginęło 11 osób, w wąwozie Buamskim—20. Stacye pocztowe na brzegu Issy-Kula uległy zniszczeniu. Komunikacya z Przewalskiem przerwana. Wstrząśnienia w wąwozie Buamskim trwają w dalszym ciągu. W Wiernym zorganizowano pomoc dla poszkodowanych. Wojsko przyjmuje udział w rozkopywaniu i udzielaniu ludności gorącej strawy.

Libawa. — Parostatek T-wa Wschodnio-Azyatyckiego „Rossija", płynąc z Ameryki do Libawy, wpadł na rafę podwodną o 4-y mile od Libawy. Pasażerowie w liczbie 105 zostali ocaleni. W parostatku szczelina. Akcyę ratunkową prowadzi 6 holowników, statek do łamania lodów i krążownik „Abrek".

Libawa. — Zrana wysłano okręty z portu wojennego na pomoc parowcowi „Rosya". Akcyę ratunkową prowadzono całą noc.

Buchara. — Według pogłosek, emir od kilku dni był niedomagający, lecz chorobę ukrywano. We czwartek z Buchary wezwano lekarza kobietę Rakitską. Śmierć nastąpiła przed jej przybyciem, około godziny 1 w nocy w piątek. Emir zmarł w nowo zbudowanym pałacu w Chajrabadzie. Skon spowodowała choroba nerek. Zwłoki przywieziono do stałej rezydencyi w Kesminie i pogrzebano w niewielkim meczecie.

Nowa Buchara. — Dokonano obrzędu koronacyi pod łukiem nowego emira bucharskiego Alima-chana, którego naród powitał entuzyastycznie. Panuje zupełny spokój.

Nowa Buchara. — Najjaśniejszy Pan uszczęśliwił nowego emira telegramem, w którym nadaje mu tytuł „Jego Wysokości" i składa mu życzenia z powodu objęcia rządów Buchary.

Petersburg. — Podczas przyjęcia profesorów uniwersytetów Cesarskich Najjaśniejszy Pan raczył zwrócić się do profesorów z następującemi słowy:

„Panowie! Cieszę się, że pp. widziałem. Pragnąłem przyjąć panów i udzielić poparcia wam i działalności waszej. Ja wiem, że ona jest trudna, ale prowadźcie ją dalej z powodzeniem, jak dotychczas. Służcie czynnie i mężnie nauce, ojczyźnie i Mnie. Popierajcie tych, którzy w uniwersytetach uczyć się pragną. Jestem przekonany, że liczba takich wzrastać będzie. Żegnajcie, Panowie! Życzę wam szczęśliwego powitania Nowego Roku".

Mińsk. — Wiadomości, które pojawiły się w prasie petersburskiej z Mińska gubernialnego o zamknięciu szóstej i siódmej klasy szkoły handlowej skutkiem obecności uczniów na odczycie o Tołstoju, są nieprawdziwe. Klasy nie zostały zamknięte.

Petersburg. — Zmarł członek Rady Państwa Brianczaninow.

Czyta. — Dn. 25 b. m. w nocy pociąg pocztowy idący z Czyty zderzył się z lokomotywą. Uszkodzone lokomotywy, wagon bagażowy i część wagonów osobowych. Rannych dwóch urzędników pocztowych, maszynista, część służby pociągowej i jeden pasażer.

Helsingfors. — Generał gubernator wskazał senatowi na konieczność reorganizacyi w nauczaniu historyi i geografii Rosyi w średnich zakładach naukowych i w szkołach ludowych, w celu bardziej szczegółowego wystudyowania przeszłości i teraźniejszości Rosyi i rozbudzenia uczuć szacunku, wierności i przywiązania.

Wilno. — Otwarta została komunikacya telefoniczna w rejonie piątego okręgu ziemskiego pow. wileńskiego, łącząca go przez Bezdany z Wilnem.

Moskwa. — Wczoraj została otwarta pierwsza wszechrosyjska wystawa przemysłu lnianego. Otrzymano telegramy od ministrów finansów i przemysłu i handlu.

Petersburg. — Otwarty został pierwszy zjazd wszechrosyjski pedagogii eksperymentalnej. Zjechali się przedstawiciele organizacyi szkolnych i naukowych i towarzystw oświatowych, w tej liczbie wiceprezydent towarzystwa niemieckiego pedagogii eksperymentalnej Sommer, profesor Nojkow (z Sofii), delegat lipskiego instytutu psychologicznego Markanjanc i inni delegaci bułgarskiego ministerstwa oświaty i T-wa nauczycielskiego. Prezesem wybrany został prywat docent uniwersytetu moskiewskiego Ignatjew, honorowym prezesem pierwszego posiedzenia Sommer. Ten ostatni, dziękując za wybór, wyraził zdziwienie z powodu rozwoju w Rosyi nauki, kiełkującej dopiero zagranicą.

Petersburg. — Dowódca 18 korpusu Leczickij mianowany został dowódcą wojsk nadamurskiego okręgu wojennego i atamanem wojskowym wojska amurskiego i ussuryjskiego.

Pomocnik nadamurskiego generał-gubernatora Martow mianowany został pomocnikiem dowódcy wojsk wileńskiego okręgu wojennego.

Generał-adyutant Miszczenko przydzielony został do głównodowodzącego wojskami kaukaskiego okręgu wojennego.

Kercz. — Przy wejściu do kanału zatonął parostatek T-wa rosyjskiego „Kalmius". Załoga ocalała.

Petersburg. — Odbył się pogrzeb wiceadmirała Szczęsnowicza.

Petersburg — Senat na wspólnem posiedzeniu pierwszego departamentu kasacyjnego, rozpatrzywszy wniesioną przez ministerstwo sprawiedliwości z powodu nadużyć stwierdzonych przez oberprokurat. ra Reineke w biurowości departamentu mierniczego tyfliskiej izby sądowej sprawę o działalności członków izby Dylewskiego i Szmurły i dopatrzywszy się w takowej niedbalstwa służbowego, postanowił zażądać wyjaśnień od wyżej wymienionych członków izby i od starszego prezesa izby.

Od ostatniego senat postanowił również zażądać informacyi, dotyczących przyczyn, które go zmusiły do usunięcia się od czynnego kierownictwa departamentem mierniczym, oraz informacyi co do środków, jakie zostały przezeń przedsięwzięte w celu usunięcia zwłoki przy załatwianiu spraw mierniczych, w myśl niejednokrotnych napomnień ministra sprawiedliwości oraz wskazówek, zaaprobowanych na naradach wspólnych z przewodniczącymi innych departamentów izby oraz z oberprokuratorem w czerwcu r. 1910.

Helsingfors. — Ostateczne rezultaty kampanii wyborczej w Helsingforsie są następujące: na kandydatów partyi szwedomańskiej padło głosów 15 355, na soc. demokratów 12 412, na starofinów 5,994 i młodofinów 1,922. W całym kraju, według dotychczasowych obliczeń, głosowało: na kandydatów partyi soc.-demokratycznej 95,083 osób, na starofinów 61,608, młodofinów 35,110, szwedomanów, 29 311, agraryuszów 11,423 i robotników chrześcijańskich 6,104.

Berlin. — Agencya Wolffa donosi, że według prywatnych wiadomości z kompetentnego źródła petersburskiego, doniesienia korespondenta berlińskiego „Tempsa" co do tego, jak powstały poczynione przez kanclerza niemieckiego w parlamencie wyjaśnienia, są zupełnie zmyślone. W kołach uświadomionych panuje zdziwienie, że tak poważna gazeta, jak „Temps", mogła ogłosić takie fantastyczne baśnie.

Doniesienie gazety „Nowoje Wremia" co do rosyjskiej noty z odpowiedzią również jest nieprawdziwe i stoi w sprzeczności z poglądami rządu rosyjskiego. Zresztą rząd rosyjski podkreślił, że kampania pewnej części prasy, skierowana do pogorszenia stosunków rosyjsko-niemieckich, wobec istniejącego między Monarchami i gabinetami zupełnego zaufania, nie może mieć żadnego powodzenia.

Paryż. — Deschanel na żądanie wielu posłów zgodził się postawić kandydaturę swą na prezesa izby deputowanych.

Bukareszt. — Gabinet liberalny Bratiana podał się do dymisyi. Kandydatem na następcę prezesa gabinetu jest Karp, przywódca zachowawców.

Belgrad. — W gazecie „Politika" ogłoszono deklaracyę poddanego austryackiego Büchele, dotyczącą jego roli w sprawie analogicznej ze sprawą Wasicza. Deklaracya ta brzmi jak następuje: „Naczelnik policyi austryackiej w Zemlinie żądał, by Büchele zaświadczył na piśmie, iż królewicz Jerzy wypłacił 5,000 franków czarnogórcowi Miłoszowi Jewtowiczowi za to, że ten ostatni miał zabić cesarza austryackiego. Pasicz zaś wydał redaktorowi Pribiczewiczowi w Zagrzebiu 50 tys. franków dla przygotowania powstania w Chorwacyi. Büchele wysłano do Belgradu dla wykradzenia archiwum królewicza Jerzego; ściągnął on na siebie podejrzenie i został wysłany do Turcyi.

Pekin. — W Pekinie utworzono klub amerykańsko-chiński w celu wzajemnego zbliżenia. Członkami klubu mogą być amerykanie i chińczycy, uczący się w Ameryce. Honorowymi prezesami są: ambasador amerykański i minister komunikacyi Tian-Szagi.

Urmia. — Z Choi donoszą, że fidaje strzelali z zasadzki do przejeżdżającego konsula tureckiego. Na żądanie tego ostatniego zostali oni aresztowani. Spowodowało to niezadowolenie wśród ludności. Wrzenie antytureckie panuje wszędzie.

Sofia. — Noc na 27 b. m. ambasador rosyjski przepędził mniej spokojnie niż poprzednią. Temperatura 37,7, puls 90.

Pekin. — Izba konstytucyjna, zmieniwszy poprzednią decyzyę, złożyła powtórny raport, w którym wskazuje, że członkowie rady najwyższej, korzystając z nieodpowiedzialności, lekceważyli swoje obowiązki. Obojętnymi będąc w stosunku do zadań państwa i potrzeb narodu, kierują się osobistymi względami i nie usprawiedliwiają zaufania monarszego, wobec czego konieczny jest gabinet odpowiedzialny, a tymczasem powinna być odpowiedzialna rada najwyższa.

Pekin. — Prasa chińska nie pochwala niestałości przekonań izby. Zdaniem niektórych gazet pojednawczy stosunek izby do rządu, przyniósłby więcej pożytku, niż ostry konflikt.

Wiedeń. — Czesko-niemieckie układy w sprawie porozumienia, wznowione w Pradze z udziałem wyższej szlachty, skończyły się niepomyślnie z powodu przeciwdziałania, okazanego przez niemców kompromisowym propozycyom hr. Thuna. Kwestya o zdolności do pracy sejmu czeskiego została niewyjaśniona i z tego powodu prezes klubu czeskiego Fiedler uchylił zwróconą do czechów propozycyę Bienertha w sprawie gabinetu i złożył wniosek utworzenia urzędowego ministerstwa, w którem czesi zajmą tymczasem stanowisko neutralne. Bienerth prowadzi układy z klubem polskim, aby polaków przyciągnąć do utworzenia z niemcami większości parlamentarnej.

Madryt. — Donoszą urzędownie, że po przybyciu króla do pałacu gubernatora w Maladze nastąpił wystrzał z pistoletu, który upadł na ziemię. Wystrzał ten spowodował lekką panikę. Dwie osoby ranne.

Melilla. — Dn. 26 grudnia przybył król hiszpański.

Londyn. — Do „Timesa" telegrafują z Sant-Jago: Spłonęły zabudowania kolejowe. Pożar zniszczył wszystkie wagony sypialne, wagony restauracyjne i wagon salonowy prezydenta. Przypuszczają, że pożar wybuchnął wskutek podpalenia, którego się dopuścili strajkujący robotnicy kolejowi. Straty wynoszą 150,000 funtów sterlingów.

Berlin. — Do Agencyi Wolfa telegrafują z Metzu: Towarzystwo sportowe „Lowensportatif" urządziło koncert wbrew zakazowi policyi, wówczas urzędnik policyjny oznajmił, że postępowanie publiczności jest karygodne; oświadczenie to powitano śmiechem. Wobec tego policya rozwiązała zgromadzenie i usunęła z sali publiczność, pochodem tysiączny tłum publiczności ze śpiewem „Marsylianki" i okrzykami: „Niech żyje Lotaryngia" udał się pod pomnik marszałka Neya. Tutaj wygłoszono mowy, podczas których rozlegały się okrzyki: „Niech żyje Francya!" Policya usiłowała rozproszyć tłum, lecz ostatni przybrał groźną postawę. Za pomocą wojska porządek został przywrócony. Dwie osoby aresztowano.

Bukareszt. — Prezydent Bratiano oświadczył, że wobec tego, iż urzeczywistniony został program partyi liberalnej, gabinet postanowił podać się do dymisyi.

Karlsruhe. — Wśród żołnierzy z pułków południowo-niemieckich rozdawane są proklamacye, wzywające do wymówienia posłuszeństwa i do nie brania udziału w rewii w dzień imienin cesarza.

Wiedeń. — Ambasador rosyjski otrzymał od austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych wyjaśnienie następującej treści o wypadkach w ostrawskiem zagłębiu górniczem: „Od początku roku do połowy grudnia w zagłębiu zanotowano 19 morderstw, 3,124 zamachów na bezpieczeństwo osobiste, oraz 5,496 zamachów na cudzą własność, przyczem w 781 wypadkach zamachy odniosły skutek. Takie nadzwyczajne pogwałcenie bezpieczeństwa publicznego skłoniło rząd przedewszystkiem do zwiększenia składu żandarmeryi o 300 ludzi. Następnie zaostrzone zostały przepisy, dotyczące noszenia broni, wreszcie zarządzono rewizyę paszportów. Jak wiadomo, paszporty rosyjskie powinny być wizowane w konsulacie austryackim; bez wizy paszporty uważane są za niewystarczające. Przed rewizyą w zagłębiu ostrawskiem było obecnych 418 rosyan, w większości wypadków nieprawomyślnych, w tej liczbie 85 żydówek. Po rozpoczęciu rewizyi 253 osoby z własnej woli opuściły zagłębie, 7 wydalono z granic Austryi na mocy wyroku sądowego, 7 zaś odstawiono do granicy z udzieleniem im pozwolenia na powrót po załatwieniu formalności paszportowych. 95 osób otrzymało rozporządzenie zaopatrzenia się w paszporty, przyczem zagrożono im, że jeżeli tego nie załatwią, wydaleni wówczas zostaną z granic Austryi, 56-ciu osobom, które oddawna zamieszkiwały w zagłębiu i znane były ze swej prawomyślności, pozwolono na bezterminowy pobyt w Austryi. Wysiedlono z zagłębia osoby niemieckiego, węgierskiego i duńskiego, a nawet austryackiego pochodzenia".

Konsul rosyjski w Pradze, Żukowski, który prowadzi dochodzenie w tej sprawie, dotychczas nie skonstatował ani jednego faktu, któryby stał w sprzeczności z wyjaśnieniem powyższem, i któryby wskazywał na charakter polityczny tych zarządzeń. Nikt też z osób, dotkniętych rozporządzeniem rządu austryackiego, nie zwracał się do konsulatu rosyjskiego w Pradze lub do ambasady rosyjskiej.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 27-go grudnia 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg sp. 216.35—kup. 216.30	
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4^{1}/_{2}$% pożyczka 1905 r.	100.50
	4% renta państwowa 1894 r.	94.60
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.20
	Dyskonto prywatne	$3^{5}/_{8}$%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.05
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	$4^{1}/_{2}$% pożyczka 1909 r.	104.70
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.65
	Dyskonto prywatne	$2^{13}/_{16}$%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$104^{3}/_{4}$
	$4^{1}/_{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$102^{1}/_{4}$
	Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$99^{7}/_{16}$
	$4^{1}/_{2}$% „ „ 1909 r.	$95^{1}/_{2}$

Giełda Petersbruska.

Dn. 27 grudnia 1910 r.

4% Renta Państwowa	95
$4^{1}/_{2}$% Listy zast. Kijowsk B. Ziem.	—
$4^{1}/_{2}$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	$92^{1}/_{8}$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	491
5% „ „ 1866 r.	380
5% obl. prem. Szlach. Banku	336
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	535
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	531
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	$431^{1}/_{2}$
4 T-wa Odlewni stali „Sormowo"	$149^{3}/_{4}$
„ Brańsk. Fab. Szyn	$139^{1}/_{4}$
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	248
„ Putiłowsk.	$145^{1}/_{2}$
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	$264^{1}/_{2}$
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	98
„ Koł. fabr. maszyn	236
„ M. K. Wor. kol.	—
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	171
„ Mosk. Kazań. kolej.	—
„ Don. Jurjewskie Tow. met.	272
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	104
5% „ 1906 r.	104—$104^{1}/_{8}$
5% świadectwa włościańskie	$100^{1}/_{8}$
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, lecz stałe, z premiówkami zwyżkowe.

Ze sportu.

Przyczyna katastrof aeroplanowych.

Katastrofy aeroplanowe nasunęły myśl jednemu ze współpracowników czasopisma «Sport im Wort» zwrócenia się do najbardziej w kwestyach lotnictwa kompetentnych ludzi z zapytaniem, co uważają za główną przyczynę tych katastrof. Z dłuższego szeregu odpowiedzi na te pytania przytaczamy niektóre.

I tak, dr. F. Huth, prezes Towarzystwa niemieckich lotników, jest zdania, że śmiertelne wypadki można podzielić na dwie grupy. W pierwszej grupie,ześrodkowującej najwięcej wypadków, winowajcami są lotnicy, druga grupa obejmuje wypadki, których przyczynę należy przypisać aparatom.

Przyczyny śmiertelnych upadków, w których lotnicy sami winę ponoszą, dopatrywać się trzeba w niedoświadczeniu i skłonności nowicyuszów do popisywania się sztukami. W wypadkach, w których przyczyny katastrof trzeba szukać w wadliwości aparatów, okazuje się najczęściej złamanie albo złe funkcyonowanie części sterowniczych. Zarówno te części, jak i druty muszą być bezwarunkowo od zastosowywanych dotychczas silniejsze; nie mogą one nigdy być za silne. Śruby takie powinny być tak umontowywane, ażeby przy wzlocie lotnika nie uszkadzały żadnej z ważniejszych części aparatu, gdyż i takie rzeczy spowodowywały śmiertelne upadki.

„Przypisuje się większą część śmiertelnych upadków — powiada znów Eugeniusz Wincziers — słabej konstrukcyi aeroplanów. Musi się, naturalnie, zwracać na to uwagę, ażeby aparat jak najmniej obciążać, niektórzy konstruktorzy jednak idą w tym kierunku za daleko. Nie można przecie zapominać, że życie pilota, że się tak wyrażę, wisi na każdym poszczególnym drucie. Bezwarunkowo potrzeba, ażeby skrzydła, płaszczyzny ogona i druty sterownicze były podwójnie zabezpieczone. Dalej potrzeba, ażeby lotnik nawet w razie silniejszego uderzenia przy wylądowywaniu był lepiej chroniony, aniżeli to dzieje się dotychczas. Części lądownicze u wielu dzisiejszych aparatów są stanowczo za słabe. Dalej, zbyt mała odległość motoru od siedzenia pilota dała się już niejednemu lotnikowi we znaki. Wskutek znacznego ciężaru motoru, przerywają się często przy upadku połączenia i pilot może łatwo, jak się to już nieraz zdarzało, znaleźć się pod motorem. Rzeczą konstruktorów będzie budować w najbliższym czasie mniej maszyn wyścigowych, a więcej rozwinąć starań w kierunku bezpieczeństwa lotnika.

H. Dorner, J. Grade i inni wyrażają w podobny mniej więcej sposób swoje zapatrywania na przyczynę katastrof, a prawie wszyscy zgadzają się na to, że winę śmiertelnych wypadków w przeważnej części ponoszą, przez swoją lekkomyślność i brawurę, sami lotnicy.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Napady bandyckie.

Warszawa. — Wczoraj wieczorem do kantoru wekslowego Jungtermilcha, znajdującego się przy ul. Przechodniej, wtargnęło ośmiu uzbrojonych bandytów. Napastnicy wystrzałami z rewolwerów zabili buchaltera i ranili dwu pracowników kantorowych. Wskutek alarmu napastnicy zbiegli, nic nie zabrawszy. Właściciel kantoru ocalał.

Warszawa. — Niewiadomi złoczyńcy w celu rabunku zabili na ul. Bonifrackiej kupca Kotlana. Podczas oględzin zwłok zabitego kupca znaleziono 600 rubli, zaszyte w chałacie. Resztę zrabowali bandyci.

Sprawa Trudnowskiego.

Kraków. — Śledztwo w sprawie Trudnowskiego zostało ukończone. Rozprawy przed sądem rozpoczną się w lutym 1911.

Kandydat.

Wiedeń. — Ludowcy i konserwatyści wysuwają kandydaturę Germana na prezesa Koła Polskiego.

Mandat do sejmu.

Wiedeń. — Polacy na Bukowinie ofiarowują Głąbińskiemu mandat do sejmu bukowińskiego.

Zjazd pedagogiczny.

Petersburg. — Na zjeździe pedagogicznym mówcy wykazywali, że szkoła obecnie nie kształci zgoła charakteru i nie rozwija zdolności uczniów.

Wyjaśnienie senatu.

Petersburg. — Senat wyjaśnił, że właściciele oraz zarządy fabryczne mają prawo kwalifikować odmowę pracy jako złe sprawowanie się i wydalać strajkujących robotników bez uprzedzania i wynagradzania.

W sprawie sprzedaży Jasnej Polany.

Petersburg. — Niedawno synowie hr. Tołstoja zwracali się do sfer miarodajnych z propozycyą wykupienia Jasnej Polany na własność narodu. Hrabiowie żądali wypłacenia sobie jednego miliona rubli i takiej samej kwoty wdowie. Krążą pogłoski, że propozycya ta została przez sfery odrzucona.

2)

Rudyard Kipling.

UL.

(Przekład z angielskiego).

—:—

— Chodźże, chodź, kochaneczko! — rzekła, czule pomagając młodziutkiej pszczółce do przebicia woskowej skorupki. Po chwili blade, wilgotne, pomarszczone stworzonko wylazło z komórki, a Sacharissa odrazu innym głosem zaczęła: — Niema czasu do stracenia! Idź i oczyść się! A jutro o godzinie szóstej wieczorem zameldujesz się w moim oddziale dla niemowląt. Czekajno! Jaką ty masz trzecią nogę?

Młoda pszczoła w milczeniu podała jej nogę.

— Dziękuję! Nie potrzebujesz przychodzić, aż pojutrze.

Sacharissa obróciła się do towarzyszki:

— Najoczywistszy truteń — rzekła — a z roboczej komórki wylazł. To już piąty wypadek na moim oddziale od południa. Bardzo mi się to nie podoba.

— To się wszędzie trafia — pocieszała ją Melissa. — Zawsze się znajdzie parę robotnic, które objadłszy się nad miarę, znoszą jajka, z tych zaś powstają skarłowaciałe trutnie.

— Kiedy bo u nas są trutnie z żołądkiem robotnicy, robotnice z żołądkiem trutnia, albinosy i mieszańcy o różnorodnych nogach, niezdolnych do zbierania pyłku kwiatowego; tak, jak i te ostatnie biedactwa. Nic ja nie mam przeciwko karłowatym trutniom (wszystkie one w lipcu zdychają), ale co mnie przeraża, to ta ciągle zwiększająca się ilość dziwadeł.

— Jakże wy ciasne macie pojęcia! Toż to właśnie ciekawe i interesujące okazy — zapiszczała motylica ze swego kącika — Chodź tu do mnie, moje kociątko, i opowiedz mi swoje uczucia.

— Dajże Boże, żeby do niej poszła — szepnęła Sacharissa. — Wiesz, ona na nich czatuje podczas wysychania, i do kątów ich potem zapycha.

— Cała rzecz w tem, mojem zdaniem, że jest nas już zadużo, a zbyt dobrze się żywimy i dlatego roić się nam nie chce.

— Masz zupełną racyę — odezwał się poza niemi głos królowej.

Tak się były zagadały, że nie usłyszały ciężkiego królewskiego chodu, od którego drgają ściany komórek. Sacharissa zaraz podała królowej jedzenie.

Czy nie macie na to rady? — spytała ta ostatnia, najadłszy się.

— Owszem, mamy nowe zasady, które zastosujemy później — odezwała się motylica z kryjówki.

— Możebyśmy rój wysłały — zaproponowała Melissa. — Jest już wprawdzie późno, ale ulżyłoby to nam z pewnością.

— Byłoby to zbawieniem — rzekła królowa; — ale ja znam niestety mój ul. Ot zaraz zobaczycie.

Stara królowa podniosła okrzyk rojenia, który dla dobrze urodzonej pszczoły jest tem samem, czem była trąbka dla Jobowego wierzchowca. I pomimo podeszłego jej wieku (miała aż trzy lata) głos jej rozlegał się pomiędzy plastrami jak grzmot wśród gór skalistych. Podnosły go wachlujące robotnice i w całym ula naraz rozbrzmiało: Rójcie się! R-rójcie się! R-r-r-rójcie się! Po okrzyku jednak nie nastąpiło zamieszanie, jakie zwykle poprzedza rojenie. Głuchy tylko pomruk przeszedł, a wśród niego pojedyncze zdania.

— Roić się! A to po co? Ciekawam po co mam wynosić się z porządnego ula, żeby marznąć na starym dębie, gdzie w każdej chwili deszcz mnie zmoczyć może? Mnie tu zupełnie dobrze. Przecież to patentowany ul. A oni nas chcą stąd wyrzucić! I pozbawić komfortu ciężko pracujące robotnice! Także coś! Niech się zakleją ze swojem rojeniem, a my chodźmy spać.

Wkrótce się też uciszyło, bo pszczoły zajęły swe miejsca na noc w pustych komórkach.

— Słyszałyście? — spytała królowa. — Dobrze ja znam mój ul.

— Między nami mówiąc, to ja ich tego nauczyłam — zawołała motylica. — Czekajcie aż moje zasady się rozwiną, a ujrzycie światło z innej strony.

— Tym razem prawdę mówisz — rzekła królowa, która motylicę poznała. — Światło to zabłyśnie u wierzchu ula. Po nim nastąpi Gorący Dym, a dzieci wasze nie zdołają się przed nim ukryć i w najgłębszych komórkach.

— Czyż to może być? — szepnęła Melissa. — Słyszałam już kiedyś coś o tej legendzie.

— To nie legenda — odparła stara królowa. — To prawda i przekazała mi ją moja matka, ona zaś wiedziała o niej od swojej matki; a ta od swojej. „Gdy spotężnieje motylica, próg ula Cień przesłoni; z poza Zasłony przemówi Głos, zajaśnieje Światło, zakłębi się Dym, a te które przy życiu pozostaną, ujrzą pracę swoją i dobytek swój cały w popiół zamieniony“.

— A potem? — spytała przerażona Sacharissa.

— Potem małe światełko ma się podobno palić wśród wielkich ciemności i świat może zacznie się od początku. Ale ja w to nie wierzę.

— Tere fere! — zawołała motylica. — Wy poczciwe tłuścioszki zawsze zapowiadacie koniec świata, ilekroć wszystko nie idzie po waszej myśli. Przyznaję jednak, że nastąpią wielkie zmiany.

Jakoż nastąpiły. Z jaiek jej wylęgły się brudne gąsieniczki i oblepiły wyryte przez się w wosku tunele. Kudłate smugi pokryły zapasy miodu, spiżarnie pełne pyłu kwiatowego, fundamenty, a co najgorsze nawet kołyski niemowląt, tak że Zamiataczki połowę czasu spędzały na wyrzucaniu trupów. Plastry zasnute były lepką tkaniną, bo gąsienice snuły bezustannie, a że wszędzie łaziły, więc wszystko zasnuwały. Tam nawet, gdzie tkanina nie czepiała się nóg, robotnice pracować nie mogły, bo przeszkadzał im zapach stęchlizny i zakwasu. Te tylko, które zabrały się do składania jaj, utrzymywały, że pomaga im to w macierzyńskim zapale i dodaje żywotnych sił.

Z biegiem czasu gąsienice zamieniły się w motyle i zaprzyjaźniły się z coraz liczniejszemi dziwadłami — albinosami, różnonogimi i jednookimi mieszkańcami, niedoszłymi trutniami i składającemi jaja robotnicami; coraz mniej liczny zaś zastęp porządnych pszczół na śmierć się zapracowywał, by wyżywić swoich dziwacznych wychowanków, z których niektórzy nie chcieli, a większa część nawet naprawdę pracować nie mogła. Motylica jednak znajdowała dla nich zawsze zajęcie. Pewien albinos naprzykład dzielił zapas miodu przez ilość pszczół znajdujących się w ulu i doszedł do wniosku, że gdyby każda z nich tylko $7\frac{3}{4}$ minut dziennie oddawała się pracy, to resztę czasu mogłaby mieć dla siebie i swoich przyjemności, towarzysząc trutniom w ich miłosnych wycieczkach. Trutnie jednak nie bardzo się chciały na to zgodzić.

Inny znów, ślepy truteń, utrzymywał, że komórki powinny być okrągłe, a nie sześciokątne, i że ściany sześciokątu powstają z powodu przeciwdziałania sąsiednich robotnic; gdyby więc znieść to przeciwdziałanie, to uformowałby się kolisty obwód. Niektóre pszczoły popróbowały zaraz tego systemu i przekonały się, że potrzeba nań osiem razy tyle wosku co na sposób dawny, że zaś nigdy nie dały siostrom robić wosku w spokoju, więc brak tego materyału dotkliwie dawał się odczuć. Zaczęły więc zbierać świeży pokost z trumien podczas pogrzebów, by tem wosk zastąpić, ale nudności od tego dostawały. Potem znosiły materyał z cukrowarni i browarów: i ten jednak nie wiele był wart, fermentował bowiem w ciepłym ulu i ściany komórek nietylko pękały, ale i zapach straszliwy z siebie wydzielały. Niektóre dobrze urodzone pszczoły ostrzegały ich przed temi zgubnemi innowacyami, ale wyrodki zaraz je otaczały i na śmierć zatłukiwały. To był dla nich sport równie miły jak jedzenie, dostarczenia zaś żywności od zdrowych pszczół wymagały. Te zaś, wiedzione instynktem wierności dla ula, robiły co mogły, chociaż rozum im mówił, że powinny wylecieć i z innym zdrowym rojem w pasiece się połączyć.

— Jakże tam z ową 7-minutową pracą? — spytała raz Melissa, powracając do ula. — Oto pięć godzin już zbieram, a zaledwie pół ładunku przyniosłam.

— Ul też żyć powinien z miodu, którego ul dostarcza — odparł ślepy wyrodek, wygodnie się wyciągając w zapaśnej komórce.

— Przecież miód ten zbiera się z kwiatów daleko, nieraz o dwie mile stąd — zawołała Melissa.

— Przepraszam bardzo, ale to jest przecie ul, w którym się znajdujemy, nieprawdaż?

— Niestety tak.

— I zawiera on miód, nieprawdaż? — Ślepiec otworzył nową komórkę, by przekonać o prawdzie słów swoich.

— Tak — ale przy takiem marnotrawstwie nie na długo on wystarczy.

— Marnotrawstwo nic z tem wspólnego nie ma. Ul ten wytwarza miód i dostarcza go. Że też wy nigdy pojąć nie możecie najprostszych zasad życiowej ekonomii.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHALCEWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Dom Handlowy 20965

M. i J. MANDL

Kreszczatyk 42. Telefon 764.

Koniec sezonu!

Ceny na rzeczy

na **WIERZCH WŁOSEM**

są znacznie zniżone.

Opuścił prasę zeszyt IV-ty

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

TREŚĆ:

Reskrypt Katarzyny II z 8 grudnia st. st. 1792 roku. — Przysięga wierno-poddańcza. — Nastrój ludności. — Organizacya władz, pierwsze zarządzenia administracyjne i prawno-polityczne. — Wcielenie pułków polskich do armii rosyjskiej. — Kapitulacya Kamieńca. — Generał gubernator Tymoteusz Tutołmin. — Deputacye do Petersburga. — Audyencya u cesarzowej. — Dezyderaty szlachty. — Przygotowania powstańcze na Litwie i Rusi 1793—1794.

ILUSTRACYE i PORTRETY:

Stanisław Sołtan, marszałek nadworny W. Ks. Litewskiego. — Generał Józef Orłowski, komendant Kamieńca Podolskiego. — Ulica Wielka w Wilnie na początku XIX w. — Artylerya konna litewska z końca XVII w. — Ułani pułku Bielaka z końca XVIII w. — Ułan i pocztowy. — Michał Kleofas Ogiński, ostatni podskarbi w. litewski — Ignacy Tyzenhauz, starosta podolski, szef gwardyi pieszej litewskiej w końcu XVIII w — Maryanna z hr. Przezdzieckich Ignacowa Tyzenhauzowa — Michał hr. Przeździecki, pisarz wielki W. Ks. Litewskiego. — Tusculanum za Wilią. — Konstanty Jelski, generał-major ziemiański pow. grodzieńskiego w 1794 r.

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką 40 kop.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. **25** z przesyłką kop. **30**.

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi" rocznie 24 zeszyty, półrocznie 12 zeszytów, kwartalnie 6 zeszytów, przyjmują: **Administracya „Dziennika Kijowskiego" w Kijowie, Kreszczatyk Nr 38.** Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, której powierzono skład główny na Królestwo Polskie, Galicyę i Księstwo Poznańskie, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Celem unormowania nakładu wydawnictwa „Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi" uprzejmie prosimy o wczesne zapisy.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

WINA

Z powodu zawieszenia handlu 30 b. m. od dnia 15 go grudnia wyznaczamy **wielką i ostateczną wyprzedaż** po cenach niżej własnego kosztu **wszelkich win krajowych i zagranicznych z marką celną:** koniaku, rumu, likieru, szampańskiego i gorzkich wódek. 20841

Handel Win Kijów, Kreszczatyk Nr 52.



Ogniochrony ręczne Rottera

najnowsza konstrukcya, znacznie ulepszona, zupełne bezpieczeństwo, bezwzględna sprawność 17325

Generalna reprezentacya i skład

Michał Bukowiński

Kijów, Kreszczatyk 5

Cenniki i opis gratis i franco.

Nowe pismo polskie na Rusi!

Od 17-go grudnia 1910 r. będzie wychodzić w PŁOSKIROWIE 20552

„Tygodnik Podolski"

organ społeczny i literacki, oparty na współpracownictwie sił zamiejscowych.

Prenumerata zamiejscowa wynosi rb. 5 rocznie.

Adres Redakcyi i Administracyi Płoskirów gub. podol., ul. Aptekarska 39.

Redaktor i Wydawca **Stefan Zembrzuski.**

!!! Celem przekonania Sz. Publiczności!!!

że u nas pod kierownictwem i przy pomocy **tutejszych sił** można również mieć w tym czasie w **kwitnącym** stanie rośliny jak i z zagranicą i aby zaprzeczyć rozpowszechnionym przez **konkurentów** mylnym wieściom, że tego przy naszych warunkach atmosferycznych osiągnąć nie można, **mamy zaszczyt** prosić Sz. Publiczność o odwiedzenie naszego 20861

magazynu kwiatowego **„FLORA"**

Mikołajowska 3. Telef. 12-10

i przekonanie się, że **piękne egzemplarze kwitnących kamelii, azalii, bzów, hijacyntów, konwalii i lilii**

są wyhodowane w naszych własnych cieplarniach i takowe zaofiarowujemy po cenach przystępnych; wykonywujemy gustowne bukiety, wianki, butonierki, zardyniery do karet ślubnych i do przybrania teatrów, klubów, kościołów i t. p., **nadto przyjmujemy zlecenia na rośliny kwitnące,** które w oznaczonym terminie podług wskazanych adresów dostarczymy.

Odwiedzenie magazynu nie zobowiązuje do kupna!

Bluzki
Spódnice
Halki
Szlafroki
Matinki
Kostyumy i Sukienki Dziecinne

Petersburska Fabryka Bielizny i Krawatów

R. M. Herszman

Prorezna 2, telef. 282.

Przyjmują się obstalunki, przeróbki i znaczenie bielizny. Ceny sumienne i stałe.

Dostawca T-wa Spoż. prac. P. Z. K. Z. i Kijow. Oficer. T-wa Ekonomicz. 20683

Kupujemy

BRYLANTY

perły, szmaragdy, drogie kamienie i kwity lombardowe na powyższe rzeczy; nie sprzedawajcie ich, nie zwróciwszy się najprzód do magazynu rzeczy okazyjnych i mebli

BRIC-A-BRAC

„Starina i Roskosz"

Kreszczatyk Nr. 36.

wejście od frontu, naprzeciw Luterańskiej, gdzie kupują się po cenach najwyższych i na każdą sumę. Tamże kupują się wszelkie

MEBLE brązy, porcelana, obrazy, łóżka, firanki, instrumenty muzyczne starożytne i współczesne, bez względu na stan, w jakim się znajdują. 20580

Telefon Nr. 1842.

Prosimy zwrócić uwagę na adres.

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczyna VI rok istnienia.

Wychodzić będzie w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym

„Dziennik Kijowski" w roku 1911 wprowadza cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski" drukowany będzie **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniesie czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika" zostanie znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłać będą stale do „Dziennika Kijowskiego" najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski"** będzie umieszczał **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Śmiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski" drukować będzie w dalszym ciągu powieść

p. Edwarda Paszkowskiego p. t.

„ROZBITKI".

Wkrótce zaś „Dziennik Kijowski" rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-społecznej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII"

p. Józefa Weyssenhofa

pod tytułem:

„ZNAJ PANA".

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego".

Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje, zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Ponadto „Dziennik Kijowski" poda swym czytelnikom oryginalną psychologiczną nowelę wysoce cenionego i utalentowanego pisarza,

p. Tadeusza Jaroszyńskiego

pod tytułem:

„SFINKS".

Wreszcie umieszczać będzie „Dziennik Kijowski" w odcinku **szereg powieści tłómaczonych.**

W dziale historycznym ma „Dziennik Kijowski" przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października" p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem".

W styczniu 1911 r. prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego" otrzymają ozdobiony licznemi ilustracyami

Dodatek ilustrowany,

poświęcony rocznicom urodzin króla Kazimierza Wielkiego i Fryderyka Szopena, jakoteż najważniejszym wypadkom roku ubiegłego.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" będzie przysługiwało w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój" p. t. „Kraków";** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione, a mianowicie:

12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to będzie przysługiwało i na r. 1911.

„Gazeta Rolnicza" 50-ty rok istnienia!

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Centr. Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem.

Uwzględnia przedewszystkiem potrzeby **praktyczne** wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego i **zaznajamia** systematycznie czytelników z najnowszemi **zdobyczami wiedzy zawodowej,** oraz doniosłejszemi zjawiskami **życia społeczno-rolniczego** kraju; daje wyczerpującą **kronikę życia rolniczego ziem polskich i obczyzny.** Podaje w osobnym dziale **spostrzeżenia i głosy z praktyki** we **wszystkich** bieżąc. sprawach rolniczych. Zamieszcza specyalne korespondencye z Petersburga z dziedziny **polityki agrarnej,** oraz działalności ciał prawodawczych w tym zakresie.

Jako organ Centralnego Towarzystwa Rolniczego

ogłasza sprawozdania z zebrań i przedsięwzięć Towarzystwa, jak również wszystkich innych krajowych towarzystw i instytucyi rolniczych.

W roku 1910-ym posiadała **stukilkudziesięciu współpracowników.**

Na Nowy Rok 1911 wydany zostanie (z okazyi pięćdziesięciolecia wydawnictwa) **zeszyt jubileuszowy** retrospektywny, potrójnej objętości, bogato ilustrowany, **który** rozesłany zostanie **tylko prenumeratorom** i w handlu księgarskim znajdować się nie będzie.

Prenumerata, którą najlepiej nadsyłać wprost do Administracyi »Gazety Rolniczej« (Erywańska 16), albo wnosić w urzędach pocztowych — wynosi **rocznie łącznie z przesyłką** rb. 9, półrocznie rb. 4.50, **kwartalnie** rb. 2.50 »Gazeta Rolnicza« jest, wobec znacznego wzrostu liczby prenumeratorów w r. b., **najodpowiedniejszem miejscem ogłoszeń,** obchodzących ziemiaństwo. Układ ogłoszeń — działowy (Nowość!) 19960

Południowo-Ruska Fabryka Chemiczna poprzednio **F. G. SEIFERTA**

obecnie **B. Konarskiego.** Egz. od 1891 r. Kijów, Tatarska 1, d. wł. tel. 2537.

Wyrób: octu, spirytusowych lakierów i politur, oliwy do palenia, farbek do bielizny i lazurku do malowania ścian.

Cenniki na żąd. bezpłatnie. Tow. spoż. i ekon. specyal. ustępstwo. 18311

Austryackim Herbem Państwowym.

Nagrodzone siewniki pat. Fr. Melichara w r. 1910

Reprezentant:

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

A. Prokupek

w Kijowie

w pobliżu dworca kol. przy ul. Bezakowskiej Nr. 31.

Posiada do siewu wiosennego w dowolnej ilości

kombinowane do buraków i proste łyżeczkowe **orginalne siewniki Fr. Melichara** zbożowe zwyczajne **kombinowane** uniwersalne udoskonalone systemu łyżeczkowego. **Siewniki rzutowe do ziarna i nawozów sztucz.** siewniki do saletry ręczne i konne. Rospaszniki **Planet Nr. 17 1/2** wyorywacze **Czernowskiego. Olbrzymi wybór sieczkarń** najrozmaitszych systemów. **Siekacze, separatory, pługi, kultywatory, brony. Garnitury parowe** fabryki **Fletera w Hasson. Motory naftowe szwedzkiej fabr. «Fenix».**

Aparaty młyńskie i żarna w najlepszym gatunku.

Duży cennik ilustrowany wysyłamy bezpłatnie. 20951

W podwórzu Kreszczatyk 36 wprost Luterańskiej **K. ILJASZ.**

Od dnia 20-go października r. b. na wszystkie towary ceny zniżone (raz do roku) jako to: **wyroby pończosznicze** koszulki, kalesony prof. Jaegera, spódnice, kamasze. **Rękawiczki, chustki,** orenburskie, penzeńskie, kołdry pikowe. **Towary bławatne:** madopolam, nansu, batyst, szyfon, szorting. **Prześcieradła** białe i ze szlakami. **Towary płócienne:** płótno na koszule, prześcieradła, poszewki, ręczniki, serwetki, serwety. **Garnitury** stołowe. **HAFTY** rosyjskie i szwajcarskie. **WALANSIEN** zagraniczne **oraz wiele in. rzeczy. Ceny zawsze sumienne i stałe.**

K. ILJASZ w podwórzu, Kreszczatyk Nr 36, tam gdzie apteka Marcińczyka. 20212